Redakcja Karola 2, Tel. 138-28, 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

# Echo

Rok IX. Nr. 160 Łódź, poniedziałek 12 czerwca 1933 r.



## Dyrektor seminarjum żeńskiego skradł pensje nauczycieli.

### Skandaliczna afera w Kaliszu.

**Kalisz, 12 czerwca.** Dyrektor Seminarjum Żeńskiego w Kaliszu, ul. Kościuszki 22, O. Handiak, zdefraudował 17 tys zł. pieniędzy szkolnych oraz nie wypłacił pensji

**personelowi nauczycielskiemu**

i uciekł z Kalisza w niewiadomym kierunku.

Krążą także po mieście pogłoski, jakoby b. dyr. Handiak dopuścił się fałszerstw weksli, na których wypisywał nazwiska znanych obywateli Kalisza. Pozatem ponaciągał na mniejsze i większe pożyczki szereg osób z grona nauczycielskiego.

Aferę wykryto w następujący sposób:

Zauważono, że od kilku dni dyrektor szkoły wcale nie przychodził. Zaniepokojeni tem nauczyciele udali się do jego mieszkania, lecz panujący tam nieporządek dał do myślenia, że dyrektor wyprowadził się.

Zrodziło się niejasne przypuszczenie. Zaczęto mianowicie badać finanse owej szkoły. Były one fatalne. Okazało się, że dyrektor pożyczył na podtrzymanie szkoły od pp. T. 3.000 zł. od p. W. 800 zł., oraz na weksle

**zdobył 10.000 zł.**

Nie dość na tem. W toku dalszego dochodzenia stwierdzono, iż puścił on w obieg weksle z podpisem jednego z kaliskich przemysłowców na kilkanaście tysięcy zł. Po dokonaniu tych przestępstw dyrektor zlikwidował swoje mieszkanie i wyjechał z Kalisza w niewiadomym kierunku. Istnieje przypuszczenie, iż udał się on

**z całą posiadaną gotówką zagranicę.**

Sprawę starano się początkowo zatuszować, niebawem jednak stała się ona publiczną tajemnicą. Najwięcej poszkodowanych jest osób ze świata nauczycielskiego.

## Czy Anglja zapłaci w przyszły czwartek 19 miljonów funtów szterlingów?

**Waszyngton, 12 czerwca. (Specjalna wiadomość Echa).** Wielkie wrażenie w politycznych i finansowych kołach Waszyngtonu wywarła propozycja Anglji zapłacenia raty długu wojennego w dniu 15-ym b. m. w całości lub częściowo srebrem. Propozycja ta została narazie

**wysunięta nieoficjalnie**

w czasie ostatniej rozmowy ambasadora Anglji Lindsay'a z prezydentem Rooseveltem. Oficjalną propozycję co do opłaty długu wojennego wyśle Anglja dopiero w dniu dzisiejszym po posiedzeniu gabinetu angielskiego na którem sprawa ta ma być zdecydowana. Niewątpliwie Anglja zaproponuje spłatę

**tylko części raty.**

Rata długu do spłacenia dnia 15 b. m. wynosi 19 miljonów funtów szterlingów.

## Zamach na prezesa austrjackiej Heimwehry.

### Dr. Steidle ciężko ranny.

**Wiedeń, 12.6. (PAT).** Na przewodniczącego Heimwehry dr. Steidle został wczoraj w Insbrucku dokonany zamach rewolwerowy. Z jadącego auta dano strzały które zraniły dr. Steidle w rękę. Po dokonaniu zamachu auto zwiększyło szybkość unikając pościgu. Numeru auta nie udało się stwierdzić, gdyż tabliczka była widocznie rozmyślnie

**zatarta.**

Przypuszczają, że zamach został zorganizowany przez narodowych socjalistów.

**Wiedeń, 12.6. (PAT).** Zamach na przywódcę Heimwehry dr. Steidle wywołał w Insbrucku ogromne wrażenie. Dr. Steidle został

**ciężko raniony w przedramię**

i znajduje się obecnie w klinice chirurgicznej w Wiedniu.

W ciągu nocy policja wspomagana przez oddziały Heimwehry obsadziła dom brunatny w Insbrucku i przeprowadziła rewizję przyczem aresztowano obecnych tam przywódców narodowo-socjalistycznych. Równocześnie żandarmerja i wojsko obsadziły główną kwaterę narodowych socjalistów w Insbrucku znajdującą się w pewnej restauracji w śródmieściu. Wszyscy narodowi socjaliści, którzy się tam znajdowali

**zostali aresztowani.**

„Der Morgen" przypuszcza, że w ciągu dnia dzisiejszego będą aresztowani wszyscy przywódcy narodowo-socjalistyczni w Tyrolu. Pismo donosi, że akcja terorystyczna wszczęta przez narodowych socjalistów wywołała stanowczy zwrot w dotychczasowej

**polityce rządu austrjackiego.**

Zacznie się ona obecnie od daleko idących zarządzeń przeciwko aktom teroru.

Z Gratzu donoszą równocześnie, że planowany był widocznie również zamach na naczelnika Styrji dr. Rintelena, gdyż droga, którą miało jechać auto dr. Rintelena została zniszczona dynamitem. Tylko dzięki przytomności umysłu szofera uniknięto katastrofy.

## Wstrząsająca katastrofa kolejowa w Turcji.

### 45 osób poniosło śmierć — 20 pasażerów zaginęło.

**Konstantynopol, 12 czerwca.** Wedle ostatnich wiadomości z Ankary, liczba ofiar śmiertelnych wczorajszej katastrofy kolejowej koło Eskeszehir na linji Adana-Ankara, wzrosła do 45 osób. Zaginionych jest jeszcze przeszło 20 osób, które również uważać należy za stracone.

Katastrofa nastąpiła w okolicach — nawiedzionych przez powódź i spowodowana została przez silne podmulenie toru z powodu kilkudniowych opadów. 4 wagony stoczyły się z nasypu i wpadły do wezbranych wód pobliskiej rzeki tak że kilkunastu pasażerów, nie mogąc wydobyć się z wnętrza wagonów utonęło.

Dalsza akcja ratunkowa jest w toku.

## Atak na wszelkie obniżki.

### Zjazd pracowników kolejowych w Warszawie.

**Warszawa, 12 czerwca.** Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie obrady X-go zjazdu Związków Zawodowych pracowników kolejowych. Zjazd obraduje w sali teatru Ateneum. Dzień wczorajszy zeszedł na wysłuchaniu sprawozdania zarządu. Mówcy ostro atakowali obniżkę uposażeń, redukcję dni pracy, obniżkę zaopatrzeń emerytalnych oraz odebranie dodatku

**na wpisy szkolne.**

Dziś dalszy ciąg obrad.



### Otwarcie światowej konferencji ekonomicznej

Premjer Macdonald przewodniczący światowej konferencji ekonomicznej, której otwarcie nastąpiło dzisiaj w Londynie, ogląda swoje biurko w sali narad.

## 75-rocznica urodzin sportowca na tronie.



Król Szwecji Gustav V, który niedawno rozegrał mecz z polskimi tennisistami w Sztokholmie obchodzi 75-lecie swych urodzin. Król Gustaw jest pomimo swego wieku jednym z najlepszych tennisitów Europy.

## B. minister rolnictwa tworzy nowy gabinet w Hiszpanji.

*...Madryt, 12 czerwca. (Specjalna wiadomość „Echa")* Prezydent Zamorra powierzył misję tworzenia gabinetu byłemu ministrowi rolnictwa Marcelino Domingo.

## Dolar prywatnie 7,26.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.30, w płaceniu 7.26; dolar złoty w żądaniu 9.15, w płaceniu 9,13; funt angielski w żądaniu 30.30 w płaceniu 30.20 rubel złoty w żądaniu 4.88, w płaceniu 4.85; marka w żądaniu 2,03 w, płaceniu 2.02; za 100 franków francuskich w żądaniu 35,.15 w płaceniu 35,10; Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 7.20.

**Popierajcie Czerwony Krzyż!**

## Nieudany start Mollisonów.



Samolot „Seafarer" na którym małżonkowie Mollison chcieli pobić rekord przelotu nad Atlantykiem, uległ rozbiciu podczas startu.

## Lot dookoła Atlantyku.

### Barbaran i Colar wylądowali na Kubie.

**Gamaneil na Kubie, 12 czerwca. (Specjalna sł. inform. Echa).** Hiszpańscy lotnicy Barbaran i Colar wylądowali wczoraj o godz. 3-ej min. 40 po południu na lotnisku w Gamaneil na Kubie. Barbaran i Colar

**wystartowali z Sewilli**

w sobotę rano z zamiarem dokonania lotu dookoła Atlantyku. Pierwszem miejscem lądowania było miasto Saint Juan. Najbliższym etapem

**będzie Meksyk,**

a następnie wzdłuż wybrzeży wschodnich północnej Ameryki do Grenlandji, Norwegji, Holandji, Belgji

**zpowrotem do Hiszpanji.**

## Krwawe pobicie hrabiego.

### Przerwane sianokosy.

**Wieluń, 12 czerwca. (Od wł. kor.)** — Łąki należące do majątku Staw — były widownią krwawego zajścia którego tło przedstawia się następująco:

Jeszcze za życia byłego właściciela ś. p. Białeckiego łąki majątku Staw, zostały wydzierżawione

**miejscowym włościanom.**

Dzierżawa łąki skończyła się w roku ub., to też obecny właściciel m. Staw hr. Szołdrski przystąpił do sianokosów ze swymi ludźmi — co nie przypadło do gustu dotychczasowym dzierżawcom roszczącym sobie jeszcze jakieś prawa.

Gdy przystąpiono do zwózki siana, grupa wieśniaków uzbrojonych w potężne kije usiłowała przeszkodzić w zwózce i zmusić hrabiego do ucieczki

**z własnej łąki.**

Napadnięty wydobywszy błyskawicznie rewolwer powstrzymał napastników, którzy na widok broni palnej cofnęli się... — lecz nie wszyscy.

Idącym wprost na hr. był tęgi chłop z potężną pałą, który nie zważając na gotowy do strzału rewolwer skierowany w jego stronę — szedł wolno,

**krok za krokiem...**

Hrabia nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi, wystrzelił w górę....

W tym momencie został napadnięty ztyłu i uderzony twardym przedmiotem zwalił się nieprzytomny na ziemię...

Powalonemu odebrano rewolwer i pobito dotkliwie zadając b. ciężkie uszkodzenie czoła.

Zawiadomiona o powyższem policja odebrała chłopom rewolwer i spisała protokół, przekazując sprawę prokuratorowi.

Stan zdrowia pobitego b. poważny.

## Licealne świadectwa dojrzałości zamiast matur gimnazjalnych.

**Warszawa, 12 czerwca.** Ministerstwo Oświaty zarządziło zmianę dotychczasowego systemu egzaminów dojrzałości. Matury dotychczasowe będą odbywane tylko do roku 1937, od roku zaś 1938 zostaną zastąpione licealnemi świadectwami dojrzałości, przyczem także sposób prowadzenia egzaminów

**ulegnie zasadniczym zmianom.**

## Ostatnie przygotowania.



Obszywanie krawędzi olbrzymiego dywanu rozłożonego na podłodze głównej sali obrad światowej konferencji ekonomicznej, której otwarcie nastąpiło w dniu dzisiejszym.

# Plutonowy K. O. P. uniewinniony!

## Zakończenie procesu poszlakowego w Czortkowie.

*Czortków, 12 czerwca.* Donosiliśmy już o sensacyjnym procesie, toczącym się na sesji wyjazdowej lwowskiego sądu wojskowego w Czortkowie przeciwko plutonowemu K. O. P. 31-letniemu Józefowi Starniewskiemu, oskarżonemu o zniewolenie i zamordowanie 18-letniej seminarzystki ś. p. Mirosławy Werbickiej, Ukrainki córki urzędnika kolejowego w Czortkowie. Ostatnie dni rozprawy przyniosły ciekawe szczegóły stwierdzające, że proces czortkowski przypomina poniekąd swą sensacyjnością

*rozprawę przeciwko Gorgonowej.*

Aresztowany plut. Starniewski nie przyznał się do zbrodni, twierdząc początkowo, że rozstał się z Werbicką na wale kolejowym. Dopiero w czasie drugiego przesłuchania, gdy znaleziono na jego bieliźnie krwawe plamy, twierdził, że z Werbicką żył w zażyłym stosunku od pewnego czasu, nie użył jednak wobec niej przemocy. Biegli lekarze, dr. Goldstein i dr. Piro (znany z procesu Gorgonowej) orzekli, że nie można kategorycznie stwierdzić, czy obrażenia, znalezione na ciele ś. p. Werbickiej wynikły z przejechania przez pociąg, czy też zadane zostały przez jakąś drugą osobę.

W ósmym dniu procesu postawił prokurator kilka wniosków m. in. o dokonanie wizyj lokalnych w miejscu znalezienia zwłok, w miejscu schadzek w miejscu znalezienia torebki zmarłej, w mieszkaniu oskarżonego i w domu świadka Stefanji Zamkównej, położonego wpobliżu domu oskarżonego. Również obrońca oświadczył się za przeprowadzeniem wizji lokalnej, prosił jednak sąd, aby wizja w mieszkaniu oskarżonego odbyła się w porze wieczornej, celem

*dokładnego odtworzenia sytuacji,*

jaka się mogła wytworzyć krytycznej nocy. Po dłuższej polemice między prokuratorem i obrońcą na ten temat, zgodził się przewodniczący na przesłuchanie jako świadków Zygmunta Schoplera i Adeli Sommerstein na okoliczność, że widzieli krytycznej nocy o godzinie 1-szej oskarżonego na t. zw. „Szańcu".

Po naradzie trybunału uchwalono przeprowadzić wizję lokalną na miejscu czynu oraz w mieszkaniu Gołąbkównej, u której mieszkał oskarżony i to przy świetle słonecznem z zastrzeżeniem ewentualnego powtórzenia wizji w mieszkaniu oskarżonego w porze wieczornej na okoliczność, że z zewnątrz przez okno pokoju oskarżonego można widzieć, co się wewnątrz dzieje.

Zeznawał przodownik P. P. Kazimierz Płaczkiewicz, komendant posterunku P. P. Czortków — dworzec, który podał, że po zbadaniu terenu wpobliżu miejsca, gdzie leżały zwłoki,

**nie zauważył żadnych śladów,**

wskazujących na ich łączność z przyczyną śmierci zmarłej.

Zeznania innych świadków nie przyniosły nic ważniejszego dla rozprawy, którą przerwano, celem odbycia po południu wizji lokalnej.

Sprawa ta budzi coraz większe zainteresowanie w Czortkowie, są nawet tacy, którzy uważają ten proces za więcej sensacyjny od procesu Gorgonowej, wskazując na to, że podczas gdy nie ulegało wątpliwości, że ś p. Zarembianka padła ofiarą morderstwa, w procesie czortkowskim, nie wiadomo, czy popełniono zbrodnię, czy też samobójstwo, choć przeciw oskarżonemu przemawiają również liczne poszlaki. Brak jednak dotąd zupełnie pewnych dowodów.

Po przeprowadzonej rozprawie, zapadł wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary.





## Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Władze policyjne w Białogrodzie aresztowały pułkownika byłej armji austrjacko - węgierskiej Niezicza, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz dwóch krajów ościennych.

Podczas rewizji wykryto dokumenty kompromitujące, na podstawie których aresztowano trzech innych oficerów b. armji austrjacko - węgierskiej, m. innemi niejakich Lelicza i Streichera oraz Sevali i Weissa — kupców, mieszkających w Dubrowniku.

(—) Kpt. Skarżyński wystartował wczoraj o godzinie 10 według czasu lokalnego z Porto Alegre do Buenos Ayres. Około godziny 12 przeleciał aparat kpt. Skarżyńskiego nad aerodromem wojskowym w Montevideo, poczem o godzinie 15, wylądował w Buenos Ayres, witany przez delegatów rządu i władz wojskowych oraz posła polskiego p. Mazurkiewicza.

(—) Wczoraj przybyła do Polski wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich z min dr. Andjelinovicem na czele. Na granicę polską w Zebrzydowicach wyjechali na spotkanie delegaci członkowie komisji spraw zagranicznych sejmu. Orkiestra kolejowego P. W. ustawiona na dworcu w Zebrzydowicach odegrała hymny jugosłowiański i polski.

Gości powitał prezes Ligi Polsko - Jugosłowiańskiej pos. dr. Dyboski. Odpowiedział mu imieniem gości min. Andjelinovic.

O godzinie 18.47 pociąg wiozący gości przybył na peron dworca krakowskiego, na którym zebrali się przedstawiciele władz oraz szereg przedstawicieli organizacyj społecznych i prasy

W salonach recepcyjnych przemawiał imieniem tow. polsko jugosłowiańskiego prof. dr. Walter, który na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Jugosławji. Orkiestra kolejarzy odegrała hymn jugosłowiański. Po przemówieniu min. Andjelinovica goście owacyjnie przyjmowani, odjechali do hotelu.

**(—) John Matern, wylądował o godz. 3.20 według czasu moskiewskiego w Chabarowsku.**

Matern, po przybyciu do Chabarowska, był tak zmęczony, że nie mógł udzielić odpowiedzi na pytania przedstawicieli prasy.

Po przewiezieniu do hotelu, Matern momentalnie zasnął.

Na lotnisku mechanicy dokonywują przeglądu maszyny i przygotowują samolot do dalszego lotu.

Kiedy nastąpi odlot w dalszą drogę — niewiadomo, ponieważ Matern śpi w dalszym ciągu, a nie udzielił nikomu żadnych dyspozycyj ani informacyj.

(—) Wczoraj odbył się w Łodzi drugi okręgowy zjazd związku rezerwistów i b. wojskowych. Zjazd odbywał się w nastroju bardzo podniosłym. Zjechali nań delegaci wszystkich oddziałów okręgu łódzkiego. Gremjalnie zjawili się również członkowie kompanji sztabowej. Nadto z Warszawy przyjechali wiceprezes zarządu głównego związku rezerwistów b. minister Downarowicz oraz członkowie zarządu głównego p. Zagrodzki i mjr. Sakuta.

Zjazd zagaił i powitał zebranych prezes okręgu łódzkiego komendant Hipolit Piątkowski. Z ramienia związku strzeleckiego przemawiał pułk. Walawski, z ramienia P. O. W. — nacz. Berkowicz, związku młodzieży ludowej — p. Lewandowicz, Białego Krzyża — p. Augustyniakowa, związku oficerów rezerwy — insp. Pudełko.

Po przemówieniu komendanta Piątkowskiego i b. ministra Downarowicza dokonano wyboru zarządu okręgowego, w skład którego weszli przez aklamację: pp. Baster Kazimierz, starosta powiatowy Denys Franciszek, adw Felika Henryk, Hipolit Piątkowski, dr. Polak Jan, prof. Jakubczyk Władysław, Lewandowicz Władysław, Marciniak Józef i Westfal Benedykt.

Wkońcu uchwalono rezolucję przeciwko zakusom na Pomorze i wysłano szereg depesz hołdowniczych.

(—) W dniu wczorajszym obchodzono w Łodzi „Dzień spółdzielczości" nader uroczyście. Jeszcze w sobotę wszystkie zakłady spółdzielcze udekorowano zielenią i sztandarami o barwach tęczy, a na ulicach rozdawano ulotki, propagujące kooperację. Odbyto również dwie akademje w szkołach powszechnych przy ul. Drewnowskiej 58 i Podmiejskiej 21, gdzie obok części muzycznej wygłoszono referaty o spółdzielczości.

W dniu wczorajszym zorganizowano szereg zabaw ludowych i uroczystą akademję w filharmonji.

Na akademji wypełnionej programem muzycznym wygłosił referat prof. Franciszek Dąbrowski, dyrektor średniej szkoły spółdzielczej w Warszawie. Mówca wskazał, iż kooperacja stwarza najradykalniejsze bodaj rozwiązania kwestji poprawy bytu szerokich mas pracujących, bez konieczności uciekania się do środków doraźnych

Podobne uroczystości zorganizowane zostały na terenie Pabjanic, Zgierza, Rudy Pabjanickiej.

(—) Wczoraj rozpoczął się w Warszawie zjazd polskich i czechosłowackich inżynierów elektryków.

(—) W Warszawie odbył się walny zjazd Koła Adwokatów R. P.

## Pobór rocznika 1912.

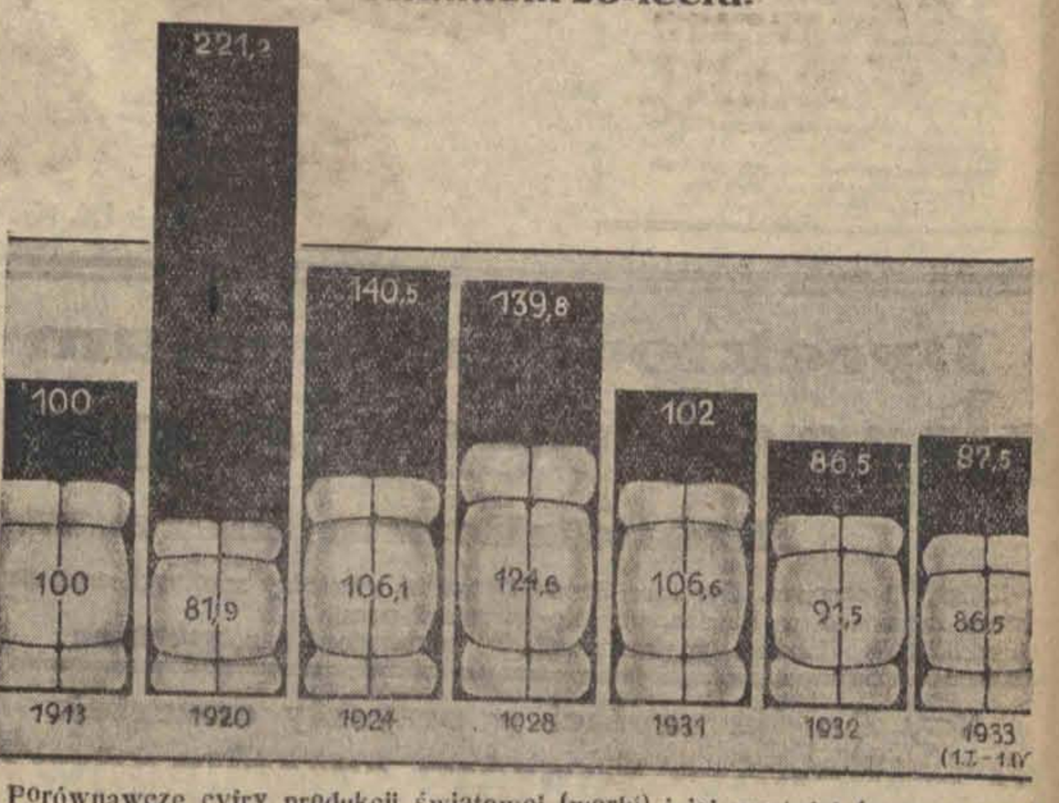
Jutro, we wtorek dnia 13 b. m. o godzinie 8-ej rano obowiązani są stawić się do przeglądu wojskowego przed komisją poborową Nr. 1 (Al. oKściuszki 21) poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie IX komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) — poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie XIII komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery I, J, K, L, Ł, M, N, O.

Przed komisją poborową na powiat łódzki (Narutowicza 56) poborowi rocznika 1912 i 1911 kat. B., zamieszkali na terenie m. Zgierza o nazwiskach na litery L, Ł, M, N, O, P.

Zgłaszający się do przeglądu winni posiadać: 1) dowód osobisty, lub zaświadczenie tożsamości osoby z fotografją, 2) zaświadczenie o rejestracji, 3) świadectwo szkolne i 4) świadectwo zawodowe. Ponadto poborowi roczników starszych kategoryj B. winni posiadać karty odroczenia służby wojskowej.

## Obroty światowego handlu w ostatniem 20-leciu.




Porównawcze cyfry produkcji światowej (worki) i jej wartości (czarne słupy) w ostatniem 20-leciu, przyczem produkcja i jej wartość w roku 1913 została przyjęta jako normalna (100).

# Mordercy dwu wieśniaków pod Wieluniem

## skazani na 15 lat więzienia.

**Wieluń, 12 czerwca. (Od wł. kor.)** — Sąd Okręgowy przebywający na sesji wyjazdowej w Wieluniu rozpatrywał sprawę zabójstwa Piotra i Adama Dłubaków — której tło przedstawia się następująco:

We wrześniu 1932 r. na wiozących zboże do młyna w Wieluniu — ojca i syna Piotra i Adama Dłubaków zam. w osadzie Styrczów pow. łaski — napadli jacyś osobnicy którzy zamordowali jadących furmanką wieśniaków, zadawszy im tępem narzędziem

**śmiertelne rany w głowy.**

Energicznie przeprowadzone śledztwo ustaliło, że jednym ze sprawców jest Franciszek Idczak lat 21 zam. we wsi Raducki — Folwark gm Radoszewice, który po dokonanym mordzie siadł na furmankę i zawiózł

**zboże do młyna**

parowego „Amerykanka" w Wieluniu.

Przytrzymany Idczak do winy się nie przyznawał i wskazał jako mordercę Dłubaków miesz. wsi Józefina gm. Radoszewice Antoniego Bartoszczyka lat 34 — którego aresztowano — sam zaś tłumaczył się że został przez tegoż wynajęty do zawiezienia i sprzedania zboża

**za co otrzymał 50 zł.**

Sąd po rozpatrzeniu sprawy i zbadaniu około 30 świadków wydał wyrok skazujący obu krwawych morderców na 15 lat więzienia każdego z pozbawieniem i utratą wszelkich praw obywatelskich.

# Strzały do służby kolejowej

## podczas pełnienia swych funkcyj.

**Włocławek, 12 czerwca.** Na odcinku Inowrocław — Karsznice wpobliżu stacji Piotrków Kujawski służba stacyjna została ostrzelana z ukrycia przez nieznanych sprawców

**podczas przekładania zwrotnicy.**

Powtórnie po udaniu się dyrekcji tegoż odcinka wraz ze zwrotniczym na posterunek o godz. 6. m. 20 dany był strzał do zwrotniczego. Jak stwierdzono strzały do zwrotniczego były dane celem ułatwienia kradzieży węgla przez przetrzymanie pociągu z węglem Nr. 1485.

# Trup w składzie aptecznym.

## Zagadkowy zgon właściciela.

**Łódź 12.6.** W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 i pół rano miejskie pogotowie ratunkowe otrzymało telefoniczną wiadomości o śmiertelnem zatruciu gazem świetlnym w składzie aptecznym Roberta Sehna, przy ulicy Młynarskiej 20.

W chwilę później przed wymienionym składem aptecznym zatrzymała się karetka pogotowia. Gdy lekarz pogotowia wszedł do składu aptecznego ujrzał na posadzce leżącego mężczyznę. Był to właściciel składu aptecznego 54-letni Robert Sehn.

Wszelka pomoc lekarska okazała się już zbędna.

**Sehn nie żył.**

Lekarz nie stwierdził jednak żadnych oznak zatrucia gazem, czy jakąkolwiek trucizną.

Wobec powyższego zachodzi przypuszczenie, iż był to wypadek nagłego zgonu.

Zwłoki Sehna zabezpieczone zostały przez policję do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

# Tajemnica obnażonej kobiety.

## Morderca sam się zgłosił na posterunek P. P.

**Łódź, 12 czerwca.** Jak już pisaliśmy we wsi Tokary, powiatu tureckiego, znaleziono w zagrodzie własnej leżącą w łóżku ze słabemi oznakami życia Zofję Pawlakową.

Wieśniaczka była zupełnie obnażona, przyczem na głowie miała

**5 głębokich ran,**

zadanych jakiemś tępem narzędziem, oraz poprzecinane nożem palce obu rąk.

Pawlakową przewieziono do szpitala św. Trójcy w Kaliszu, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarła po kilku godzinach.

Policja stanęła w obliczu zagadki: zbrodnia na tle rabunkowem, czy porachunki osobiste. Pierwsza teza odpadła, ponieważ w mieszkaniu Pawlakowej, nie znaleziono

**żadnych śladów rabunku.**

Zagadkę niebawem wyjaśniono.

Wczoraj wieczorem na posterunek policji powiatowej w Jeziorsku zgłosił się niejaki Stanisław Janiak, który zeznał, że zamordował Pawlakową. Janiak oświadczył dalej, iż od dłuższego już czasu łączył go bliższy stosunek z Pawlakową. Wieśniaczka ostatnio zaczęła traktować go obojętnie. Zakochany po uszy w Pawlakowej Janiak, odwiedził ją wczoraj wieczorem w celu wyjaśnienia ostatecznego ich stosunku.

Pawlakowa już spała, lecz mimo to wpuściła Janiaka. Pomiędzy przyjaciółmi wynikła sprzeczka, w czasie której Janiak pochwycił nóż. Wieśniaczka widząc grożące jej niebezpieczeństwo usiłowała wyrwać nóż z rąk przyjaciela przyczem

**poprzecinała sobie palce.**

Kiedy nóż znalazł się w rękach Pawlakowej, Janiak pochwycił duży młotek i zadał nim wieśniaczce kilka ciosów w głowę, poczem zbiegł.

Czy opowiadanie to odpowiada prawdzie ustali niewątpliwie prowadzone energicznie dochodzenie.

Stanisława Janiaka osadzono w więzieniu.

ZAPOWIEDŹ. Podaje się do ogólnej wiadomości, że nauczyciel Wacław Szczygielski, zamieszkały w Łodzi, Rzgowska 33, syn emerytowanego nauczyciela Franciszka Szczygielskiego i jego żony Stanisławy z Padereckich zamieszkałych w Łodzi, i nauczycielka Joanna Gładysz, zamieszkała w Bydgoszczy, 20 Stycznia 17, córka właściciela nieruchomości Wiktora Gładysza i jego żony Wandy z Goławickich zamieszkałych w Poznaniu, chcą zawrzeć związek małżeński. Bydgoszcz 10 czerwca 1933. Urzędnik Stanu Cywilnego Dziurla.

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Urząd sanitarny dokonał inspekcji prawego wybrzeża Wisły, w celu stwierdzenia, czy wydane zarządzenia, mające na celu oczyszczenie brzegów Wisły, są przestrzegane. Między in. stwierdzono przy tej okazji, że nadbrzeżne tereny są gęsto nawiedzane przez lotnych sprzedawców różnych napojów chłodzących. Napoje te przechowywane są przez nich najczęściej w nader antysanitarnych warunkach. Sprzedawcy ci dysponują przeważnie jedną szklanką i nie są zaopatrzeni w płuczki, wobec czego szklanki nie są wcale myte. Butelki z napojami są owijane w brudne szmaty. Tą drogą możliwe jest szerzenie się tyfusu brzusznego.

* * *

Prezydent miasta Warszawy, inż Słomiński przyjął przedstawicieli Zarządu Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych. Zważywszy nieterminowe wypłacanie pensji i zaleganie z 2-miesięcznemi poborami, delegacja domagała się cofnięcia zarządzenia dotyczącego potrącania poborów za dwa dni ostatniego strajku wywołanego głównie niewypłacaniem w terminie pensyj. W sprawie poborów za maj, prezydent oświadczył, że magistrat czyni starania, ażeby pobory za maj wypłacone były w całości, a nie ratami, do 15-go czerwca. Co do wypłacenia zaległych i bieżących pensyj pracownikom, wyjeżdżającym na urlop, prezydent miasta zakomunikował, że czynione są starania o uzyskanie kredytów w celu pozytywnego załatwienia tej sprawy.

* * *

Strajk pracowników Warszawskiej Kinematograficznej Spółki Akcyjnej trwa już prawie miesiąc. Pracownicy niezrażeni oporną postawą dyrekcji, trwają nadal przy swych żądaniach. Mimo, że pierwsze dwie konferencje z dyrekcją nie dały pozytywnych wyników, pracownicy wierzą w słuszność swojej sprawy i rychłe zakończenie zatargu.

* * *

W Teatrze Letnim odbyła się premiera nowej sztuki Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Ten stary warjat“. Sztuka ma dobrą budowę sceniczną, wyraziście zarysowaną i świetnie podpatrzone z życia typy. Teatr Letni zyskał sztukę kasową ponieważ publiczność warszawska reagowała bardzo żywo, oklaskując poszczególnych wykonawców (Fertner, Mila Kamińska, Kurnatowicz, Nakoneczna, Dominiak, Czaplińska, Michalak) przy otwartej kurtynie i wywołując autora po każdym akcie. Reżyserja dyr. Emila Chaberskiego pełna temperamentu.

KRATECZKI.

# Namiętna szantażystka

## Pieniądze lub ślub!

Ponieważ w tym roku lato z powodów od dyrekcji niezależnych zostało odwołane, w całym szeregu zjawisk życia codziennego musi nastąpić przewrót. W kwiaciarniach będą sprzedawali węgiel, może nawet na bukiety. Wejdzie gość do kwiaciarni i poprosi:

— Proszę o bukiet węgla!

I otrzyma wiązankę, która składać się będzie z kilku kawałków węgla, upiększonych paroma szczapkami drzewa, 2 — 3 kawałkami koksu i przybrana zostanie plasterkami torfu.

Trudno. Do wszystkiego można i należy się przyzwyczaić, dzięki czemu też w Łodzi, mieszka aż ponad 600 tysięcy mieszkańców. Gdyby nie można było do wszystkiego się przyzwyczaić, w Łodzi nie byłoby ani jednego mieszkańca. Tak samo ludzie szybko przyzwyczajają się do więzienia i kto raz zakosztował rozkoszy pobytu w celi, przeważnie już do niej stale wraca. Ot, polubił nawet człowiek surowe mury więzienne, prostotę obyczajów, spokój, regularny tryb życia więziennego i nieskomplikowany wikt, pozbawiony szkodliwych tylko dla żołądka frykasów. Zresztą w więzieniach spotkać obecnie można coraz lepsze towarzystwo.

Tylko przez przyzwyczajenie osiągnąć można w życiu jakieś pomyślniejsze rezultaty. Weźmy chociażby dla przykładu takiego inkasenta. Gdyby chłopak nie przyzwyczaił się stopniowo do zrzucania ze schodów, pobić, wymysłów i przekleństw, musiałby się zrzec posady. A tak powoli przyzwyczaja się i pracuje. Jeden powie na żądanie zapłacenia: idjota, inny: bałwan, ów wyrzuci za drzwi, czwarty zrzuci ze schodów, piąty wybije zęby, ale dzieje się to wszystko kolejno i stopniowo i człowiek dzięki temu może wytrzymać, może przyzwyczaić się. Tak samo i właściciel sklepu. Gdyby kryzys odrazu, z miejsca osiągnął wysokie natężenie, kupcy daliby się ponieść panice, pozamykaliby sklepy i tp. A tak, kiedy klientów ubywało stopniowo, zdołali się przyzwyczaić, że w sklepie można spokojnie grać w bridża, urządzać herbatki popołudniowe i nikt z obcych nie przeszkodzi takiej miłej a godziwej rozrywce. A przytem kupcy odkryli jakąś tajemniczą formułkę, która pozwala im żyć bez obrotów. Dzięki zdolności człowieka do łatwego przyzwyczajania się, małżonkowie żyją za sobą i rozwodów niema znowu na świecie tak wiele.

Słowem trzeba tylko umieć urządzić sobie życie, przystosować się do niego i trzymać się. Grunt, to trzymać się! Nie dać się! Wymawiają ci posadę? To nic, byleś się, bracie, tylko trzymał! Czego się masz trzymać — nie wiem, ale trzymaj się! Bo to najważniejsza rzecz.

SZANTAŻ.

Jadzia Ruszyńska trzymała się życia uparcie. Jadzia Ruszyńska, jak każda inna Jadzia, Stasia czy Fela marzyła o mężu. To zawsze przyjemnie jest kobiecie mieć w domu, przy sobie kogoś, komu można ciągle mówić:

— Nie chodź do knajpy!

— Przynoś więcej pieniędzy!

— Nie włócz się za dziewczynkami!

— Nie pal!

To jest bardzo przyjemne i wygodne i gdybym był kobietą, sam robiłbym chętnie to samo. Niestety jestem tą „drugą stroną“. Jadzia Ruszyńska zaś jest niestety panną i nie ma jeszcze kogo maltretować. Określenie „panna w stosunku do Jadzi jest tylko omówieniem jej stanu cywilnego, a nie stanu faktycznego. Według Jadzi tym, który się przyczynił się zmiany jej stanu faktycznego jest Mieczysław Będziński.

Początek znajomości, zawartej na jakiejś zabawie, był bardzo miły. Jadzia i Miecio przypadli sobie wzajemnie do gustu i do piersi i wszystko było tak jak być powinno, gdyby nie to, że Jadzia, z mało znaczącego faktu spędzenia z Mieciem kilku nocy wysnuła wniosek, że Miecio winien jej dać albo poważniejszą sumę pieniędzy albo też ożenić się z nią. Miecio jednak uważał, że zaszłe fakty nie są warte takiej ceny i nie chciał dać ani pieniędzy ani ożenić się. Wówczas Jadzia zaczęła nachodzić Miecia i szantażować go, co wreszcie zmusiło chłopczynę do udania się pod opiekę policji, która sprawę skierowała na drogę sądową.

Sąd Grodzki skazał Jadwigę Ruszyńską na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

# Błoto sprzymierzeńcem bandyty.

## Kto skradł 6 tysięcy złotych?

Z Grudziądza donoszą.

Sąd Okręgowy w Grudziądzu przystąpił do rozpatrzenia sensacyjnego procesu na tle tajemniczego rabunku 6.000 złotych jaki miał miejsce w powiecie świeckim.

W dniu 29 października ub. r. przyjechało z Wielkiego Komórska pow. świeck. do Grudziądza towarzystwo złożone z małżonków Antoniny i Franciszka Dolewskich, ich pasierba Leona Holca i Józefa Górskiego w celu spieniężenia gospodarstwa małoletniej jeszcze Marjanny Holcówny. Po zawarciu kontraktu kupna i sprzedaży towarzystwo udało się w powrotną drogę do domu, przyczem Dolewsk. Holc i Górski

**wracali rowerami.**

Za gospodarstwo Dolewscy otrzymali 6.000 zł W obawie przed ewentualną zgubą pieniędzy, Antonina Dolewska opakowała w papier pieniądze, które następnie włożyła swemu mężowi do ręcznej kieszeni w kamizlce, zaś Holc posiadał przy sobie kilka banknotów na ogólną sumę 1 000 zł, oraz weksel na 500 zł.

Gdy około godziny 20 część podróżujących przybyła do Komórska, wówczas Dolewski podziękował Holcowi za towarzystwo prosząc by poszedł już do domu. Holc natomiast oświadczył, że ponieważ jest ciemno i ewentualnie ktoś może jeszcze napaść na niego, będzie mu towarzyszył aż do mieszkania. Gdy obaj odjechali kilkanaście kilometrów na rowerach, Holc niespodziewanie wywrócił się na drodze na rower Dolewskiego, przyczem padając na ziemię **ugrzązł twarzą w błocie.** Z takiej sytuacji skorzystał Holc, który jednym susem znalazł się na plecach Dolewskiego, przyczem zakneblowawszy mu usta ręką wyciągnął z kamizelki pakiet, w którym znajdowało się 6.000 zł.

Holc okazał się nietylko dobrym złodziejem, lecz mistrzowskim aktorem, a mianowicie gdy Dolewski ocknął się z pierwszego wrażenia, Holc, trzymając się za głowę zapytał Dolewskiego, czy mu czasami bandyci nie zabrali pieniędzy, ponieważ jemu w chwili upadku z roweru porwali jacyś bandyci 1.000 złotych, przyczem nawet nie słyszał co zaszło dalej.

Po tej niesamowitej kradzieży, Dolewski zamierzał udać się na posterunek P. P. i złożyć doniesienie, jednak powstrzymany przez Holca

**zaniechał swych zamiarów.**

Fragment tego zajścia widział pewien mieszkaniec Komorska niejaki Wiktor Zakrzewski który słysząc brzęk padających rowerów, pobiegł na miejsce i świecąc latarką spostrzegł na szosie leżących dwóch mężczyzn, przyczem leżący na spodzie mężczyzna zawołać miał: „Jezus Leon, toś ty“. Innych osób prócz Dolewskiego i Holca — Zakrzewski nie widział Również i niejak. Franciszek Florkiewicz zwabiony hałasem padających rowerów pobiegł na miejsce wypadku i zobaczył tylko dwóch leżących na ziemi osobników.

W czasie przeprowadzonej przez policję rewizji w domu Holca znaleziono 272 zł. Indagowana przez władze żona Holca Jadwiga, oświadczyć miała, że ma ukryte 5.000 zł lecz tych pieniędzy nie pokaże ponieważ jest to jej posag.

Holc w śledztwie przyznał się do popełnienia rabunku 6.000 zł, lecz później

**zaprzeczył wszystkiemu.**

Na rozprawie oskarżony Leon Holc, ani też jego żona Jadwiga do winy się nie przyznali.

Wieczorem zapadł wyrok mocą którego oskarżony Holc skazany został na sześć lat więzienia i utratę praw honorowych i obywatelskich na lat 5. Żona jego Jedwiga skazana została na dwa lata więzienia oraz zwrot sumy zrabowanej w wysokości 6 000 zł. do dnia 31 lipca b. r.

# Złodziej skoczył do Wisły.

## Wolał śmierć niż więzienie.

Z Nowego n/d Wisłą donoszą:

Do ludzi nie umiejących rozeznać własności obcej od własnej należał Dominikowski Paweł, który będąc zatrudniony w przedsiębiorstwie znanego kupca Borkowskiego umiał sobie życie

**urozmaicić po swojemu.**

Kiedy go przyłapano na gorącym uczynku, lamentował i rozstroił się do tego stopnia ów młodzieniaszek, że prosił chlebodawcę o chwilkę odpoczynku w swoim pokoju, poczem chciał wyznać popełnione grzeszki na szkodę chlebodawcy.

Kiedy jednak znalazł się w swym pokoju wyskoczył przez okno na podwórze, skąd czemprędzej pobiegł do pobliskiej Wisły i rzucił się do zimnych fal, które go pochłonęły i wyrzuciły na brzeg aż pod Opaleniem, gdzie zwłoki wyłowiono.

# RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05 Gimnastyka. 7.15—7.20 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.20—7.45 Płyty gramofonowe. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55. Program na dzień bieżący. 10.00—11.57 Nabożeństwo Ormiańskie. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 —12.25 D. c. transm. i fragment jarmarku huculskiego. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12.35 Duety operowe (płyty). 12.55 Dz. połudn. 14.55 Płyty gramofonowe. 15.05 Wiadom. bieżące. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty gramofonowe. 15.25 Kom. gospod. 15.35 Płyty gramofonowe. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Płyty gramofonowe. 15.55 Kom. Państw. Urz. Wychowania Fiz. i Państw. Zw. Sportowego. 16.00 Koncert solistów. 17.00 Skrzynka pocztowa — omówi dr. M. Stępowski. 17.15 Koncert symfoniczny. 18.15 „Na świętej Górze Gostyńskiej“ — wygł. prof. Al. Janowski. 18.35 Muzyka lekka (płyty). 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 „Na widnokręgu“. 20.00 Koncert poświęcony polskiej muzyce tanecznej. W przerwie wiadomości rolnicze (21.00). 21.30 Recital śpiewaczy H. Dudiczówny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Komunikaty. 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

# Fałszywe brylanty i mosiężne pierscionki.

## Aresztowanie dwu oszustów.

Z Katowic donoszą:

Od półtora roku grasowała na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem banda t. zw. „brylanciarzy“, oferujących na sprzedaż fałszywe brylanty i mosiężne pierścionki. Bandę tę, w skład której wchodzili m. in. Chajm Wolf Baumcweig i Szymon Popiel, unieszkodliwiono swego czasu i

**skazano na karę więzienia.**

Po opuszczeniu więzienia banda przeniosła się czasowo na inny teren, aż wreszcie w dniu 1 czerwca b. r. znowu pojawiła się na Śląsku, dopuszczając się nowych oszustw. W wyniku energicznych dochodzeń, ujęto wreszcie w Będzinie przy ul. Kołłątaja resztę tej bandy Baumcweiga Chajma Wolfa i jednego z jego towarzyszy. Jeden z nich, który nie chce ujawnić swego nazwiska, twierdził, że nie zna B. i że był w drodze do Kijowa, skąd pochodzi. W drodze do Kijowa chciał się pozbyć swych „kosztowności“, które w Rosji

**uległy konfiskacie.**

Drugi zaś mianowicie Baumcweig, twierdził, że również go nie zna, a w Będzinie bawi tylko przypadkowo, w drodze z Krakowa, gdzie zamieszkuje jego żona.

Obu oszustów dla wszelkiej pewności ulokowano w aresztach policyjnych.

*KLAUDJUSZ ORVAL.*

# Spowiedź.

— Morderstwa i morderstwa bez końca — zawołała pani Genowefa Lortret trzydziestoletnia wdowa odrzucając z odrazą przeglądaną gazetę. Wiecznie ta sama historja! Mężowie zdradzani! Żony porzucane! Kochanki opuszczane! Kochankowie oszukiwani! I wszystkim tym wytrąconym z duchowej równowagi istotom wydaje się w szale opętania że ulżą sobie odbierając życie sprawcom swego cierpienia! Jakie to straszne, odrażające i głupie; Nieprawdaż, Jacques!

— Bądźmy pobłażliwi dla nieszczęśliwych ludzi; — odparł zapytany ledwie dosłyszalnym głosem. — Są to zwykle istoty oddane na pastwę dzikiej, nieokiełznanej namiętności. Istoty o nerwach rozstrojonych!... Niepoczytalne!

Siedzieli oboje w saloniku przy palącym się kominku. Wesoły ogień z bierwion czerwienił się, iskrzył i trzaskał. Od czasu do czasu upalone polano osuwało się rozsypując w rozżarzone węgle i wówczas snop iskier rzucał oślepiający blask na pokój odbijając się w lśniącej froterowanej posadzce.

— Ach! Nie tłumacz ich, Jacques! Nic nie wskórasz u mnie! Pozostanę przy swem twierdzeniu, że dzikim obyczajem jest dochodzenie krzywd swoich osobistych wymierzanie sobie sprawiedliwości z bronią w ręku. Gdzie religja? Gdzie zasady moralności chrześcijańskiej?! Gdzie idea wyrzeczenia się, samozaparcia, ofiary?! Czy niema celów, ideałów wyższych, ogólno-ludzkich, dla których żyć i pracować, o które walczyć warto, trzeba! Zabijać? Zabijać dla prywaty? Ależ to ohydne! Potworne! Niema według mnie przebaczenia dla takiej zbrodni!

Jacques Ferry serdeczny przyjaciel Genowefy od lat dziecinnych, milczał zamyślony wpatrując się uporczywie w ogień na kominku.

— Nie zgadzasz się ze mną, Jacques? — nalegała Genowefa — ty uosobienie dobroci i łagodności, ty gołębia duszo, bronisz zabójców, których zbrodniczą dłonią kieruje szał namiętności i pragnienie zemsty? Nie wierzę temu! Nie!

— Może się czasem zdarzyć, że człowiek zmuszony jest zabić! — odparł mężczyzna cichym szeptem.

— Nie poznaję cię, Jacques! Pierwszy raz słyszę cię mówiącego rzecz podobną! Jakże to człowiek może być zmuszony do morderstwa! Nowe mi oblicze ukazujesz dzisiaj! — mówiła Genowefa wstając wzburzona z fotela.

— Droga moja przyjaciółko! — odezwał się Ferry po chwili skupienia — mamy dobrą godzinę czasu do powrotu twego ukochanego jedynaka. Skorzystam więc z tego czasu, jeśli pozwolisz, by opowiedzieć ci pewne zdarzenie, które wpłynie być może na to, byś nie jedną miarą sądziła wszystkich zabójców...

— Słucham cię, Jacques, — zgodziła się Genowefa mocno zaintrygowana dziwną powagę twarzy przyjaciela.

Przed laty siedemnastu — zaczął Ferry powoli — piękna, młodziutka, inteligentna i dobra panna, niezdolna oprzeć się woli interesowanych rodziców zniewolona była wyjść za mąż za bogatego, nie kochanego przez nią mężczyznę.

— Historja tuzinkowa, przeciętna banalna! Zapewne! Ile kobiet wychodzi w ten sposób zamąż, nie robiąc z tego tragedji!

— W danym wypadku jednak sprawę komplikowała okoliczność, że mąż młodziutkiej kobiety miał zły, podły, nikczemny charakter.

Biedaczka przekonawszy się, o tem bardzo prędko nie mogła ani pokochać go ani przywiązać się nawet z czasem do niego. Związana z człowiekiem bez serca, o instynktach niskich, z człowiekiem który poślubiwszy ją dla niezwykłej jej urody pastwił się później jak dziki zwierz nad nią, była głęboko nieszczęśliwą.

W rok potem przyszło na świat dziecko, chłopczyk, powitany przez młodą matkę z radością.

Jednocześnie prawie przyjaciel lat dziecinnych młodej kobiety, kolejami losu rzucony w jej strony, stał się niebawem codziennym niemal gościem małżeństwa. · · ·

Przyjaciel ten pełen bezinteresownego żadną brudną myślą nieskalanego uczucia niezrażony niegodziwym charakterem męża dokładał wszelkich starań, by osłodzić w miarę swej możności smutne życie towarzyszki swych zabaw dziecięcych. Usiłował nawet, jakkolwiek bezowocnie, wywierać dobry wpływ na jej męża, uobyczaić go, że tak powiem, uszlachetnić...

— Taki stan rzeczy trwał całe trzy lata.

— I nagle pewnego dnia straszny nieoczekiwany dramat rozegrał się w domu małżeństwa: do rąk męża wpadły listy, z których dowiedział się że... że... nieszczęśliwa, maltretowana przez niego żona.... miała... kochanka!...

— Wściekły, oszalały, z gniewu oznajmił jej kategorycznie, że rozwiedzie się z nią i zabierze syna!

— Nie pomogły gorące łzy i błagania biednej, nieostrożnej kobiety. Mąż wybaczyć nie chciał trwając przy postanowieniu swem niezłomnie.

Daremnie przyjaciel znając od dziecka młodą kobietę ostrzegał męża, że nieszczęśliwa nie zniesie rozstania z synem i targnie się na swe życie!

— Zdradzony mąż zbywał go szyderczym śmiechem i ironicznemi uwagami! Tu Jacques Ferry urwał przesuwając dłonią po zroszonem potem czole.

— Dlaczego opowiadasz mi to zdarzenie? — rozległ się urywany szept Genowefy.

Twarz miała bladą jak płótno i drżała całem ciałem.

— Wiesz przecież, że znam je aż nadto dobrze! — dodała ciszej jeszcze.

Jacques Ferry ze smutnym uśmiechem mówił dalej:

— Aż przyszedł dzień, dzień straszny i niezapomniany, który zmienił sytuację...

— Tak... — szepnęła Genowefa — zdarzył się wypadek, który ocalił mię!...

— Wypadek?! Nie!

— Jakto nie! Co chcesz powiedzieć przez to, Jacques?

— Że nie wypadek ocalił cię, Genowefo, lecz rozmyślne zabójstwo... Morderstwo z premedytacją... uplanowane zgóry... i dokonane nie w uniesieniu... na zimno... na zimno!... — odparł Ferry akcentując każde słowo.

— Co ty mówisz?!... Co mówisz? Jacques? krzyknęła Genowefa blednąc jeszcze bardziej. .

— Prawdę, przyjaciółko droga! Widziałem jasno jak na dłoni, że nie było innego wyjścia z sytuacji. Pewien byłem, że przypłacisz życiem rozstanie z synem!.. Wahałem się długo, lecz w miarę jak sprawa przybierała coraz groźniejszy obrót zdecydowałem się na ten straszny lecz nieunikniony krok.

— Pewnego wieczora tedy wydobywszy z kieszeni rewolwer pod pozorem wytłumaczenia mężowi twemu sposobu władania nim wyjąłem z magazynu wszystkie kule za wyjątkiem.... jednej i w kilka chwil potem twój dręczyciel, twój kat, najdroższa, ugodzony w czoło, padł trupem na posadzkę.

Z rozrzerzonemi oczyma, drżąc całem ciałem Genowefa słuchała strasznej spowiedzi mężczyzny, który stojąc przed nią ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma ciągnął dalej głosem stłumionym.

— Adwokat z zawodu, obeznany z systemem dochodzenia policyjnego którego tradycyjną dewizą szukać winowajcy wśród tych, którym zależało na śmierci ofiary, nie bałem się śledztwa. Policja bowiem dowiedziawszy się, że miałaś kochanka Genowefo, lecz że kochankiem twym nie ja byłem a tem samem nie miałem absolutnie żadnego powodu do rozmyślnego zgładzenia męża twego, uznała mię winnym zabójstwa przez nieostrożność, ty zaś, Genowefo byłaś ocalona!

Nastała długa chwila milczenia przerywana jedynie cykaniem starego zegara i trzaskiem palących się głowni na kominku.

— Jacques!... Jacques!... — rozległ się cichy jak westchnienie głos Genowefy — po co spowiedź ta, dziś, po siedemnastu latach?!...

— Nie wiem sam!... — odszepnął mężczyzna nisko schylając głowę — przychodzą czasem na człowieka chwile, kiedy odczuwa nagle nieodpartą potrzebę zwierzenia się, uwolnienia się od ciężaru... Wybacz mi, Genowefo!

Znowu chwila długiego milczenia.

Kochałeś mię wówczas, Jacques? — spytała Genowefa nieśmiało.

Ferry milczał, lecz gruba łza tocząca się po jego pobladłym policzku wymowną była odpowiedzią.

— Dlaczego nie wyznałeś mi tej miłości nigdy? — indagowała dalej rzewnym głosem.

— Nie śmiałem!... Nie wiem zresztą dlaczego!

Wtem rozległ się dzwonek, przyśpieszone kroki i młody szesnastoletni chłopiec wpadł jak huragan do pokoju.

— Mateczko! Mateczko — wołał rzucając się Genowefie na szyję — zdałem egzamin doskonale! Jestem przyjęty! Pocałuj mnie!

— Dobrze zrobiłem!... Nie żałuję tego... — szepnął tymczasem Jacques Ferry mimowoli.

— Co pan mówi? — spytał młody chłopiec odwracając się.

— Mówię... Mówię... — bąknął Jacques Ferry opanowując się, — że zgóry pewien rezultatu twego egzaminu, mój drogi Claude, kupiłem ci piękny złoty chronometr i nie żałuję tego!...

Tłum. J. S.

# Rok święty w Wiecznem Mieście.

# NIESTRUDZONY PAPIEŻ.

## UROCZYSTOŚCI KOŚCIELNE W BAZYLICE ŚW. PIOTRA.

**Rzym, w czerwcu.**

Prognostyki, że kryzys pieniężny przyniesie uszczerbek pielgrzymowaniu, jak dotąd, nie spełniły się; owszem odnosi się wrażenie, że intensywność napływu pielgrzymów raczej się wzmaga. Składają się na to liczne czynniki.

By rozpocząć od materjalnych, to niemałą rolę odgrywa

**zniżka cen kolejowych.**

Każdy podróżujący do Rzymu, nawet indywidualnie, nie z pielgrzymką, korzysta ze zniżki 70 proc. na wszystkich kolejach włoskich; prawda że to nie zniżka jubileuszowa, lecz zniżka udzielana z okazji wystawy 10-lecia faszyzmu. Ale dla pielgrzyma ostatecz nie obojętne jest, z jakiego tytułu ma zniżkę. Nakłada mu to tylko obowiązek, choćby tej wystawy nie chciał zwiedzić, wykupienia biletu wstępu na nią za 2 liry, by uzyskać zatwierdzenie zniżki kolejowej za dalsze 25 lir, bo biuro, poświadczające zniżki, tak jest umieszczone w głębi gmachu na wystawie, że trzeba choć pobieżnie przebyć sale wystawy, by się doń dostać.

Wystawa na tem zyskuje znakomicie materjalnie, bo część zniżki biletowej wraca się przez wysoką stawkę (25 lir) poświadczenia, ale zyskuje i moralnie, bo pochwalić się może niezwykle wysoką liczbą zwiedzających — choćby przymusowo.

Innym momentem, wpływającym na napływ pielgrzymów,

**są uroczystości kościelne,**

a przedewszystkiem liczne beatyfikacje. Wszystkie, niedziele od 30 kwietnia począwszy, gromadziły tłumy wiernych u św. Piotra, gdzie odbywały się solenne nabożeństwa, ogłoszenia błogosławionych: więc 30 kwietnia bł. Marji Eufrazji Pelletier, założycielki Zgromadzenia Dobrego Pasterza w Angers w Francji, 7 maja bł. Wincentyny Gerosa, 15 maja bł. Józefa Pignatelli, Jezuity, 22 maja bł. Gemmy Galgani, 28 maja bł. Katarzyny Labouré, Szarytki. Koroną zaś tych uroczystości była kanonizacja bł. Andrzeja Huberta Fournet, która to uroczystość odbyła się w dzień Zielonych Świątek.

Jest różnica zasadnicza pomiędzy beatyfikacją a kanonizacją. Beatyfikacja oznacza pierwszy stopień stwierdzenia życia świętego pełnego cnót w stopniu heroicznym i stanowi o kulcie zewnętrznym danej osoby — lecz w zakresie ograniczonym. Kanonizacja to uroczyste potwierdzenie tej świetości, z rozszerzeniem kultu na cały Kościół o wartości nauki nieomylnej. Stąd też w uroczystościach publikowania dekretów

**znamienna zachodzi różnica.**

W dnie beatyfikacyjne odbywa się u św. Piotra nabożeństwo przedpołudniowe bez udziału Papieża, na którem odczytuje się dekret beatyfikacyjny z polecenia Papieża i odsłania się na ołtarzu obraz Błogosławionego czy Błogosławionej. A pod wieczór dopiero w uroczystym pochodzie przybywa Papież, by pierwszy oddać hołd nowemu błogosławionemu.

W dniu zaś kanonizacji sam Papież odprawia solenne nabożeństwo, stwierdzając tem akt, dotyczący całego Kościoła.

Jeżeli każde nabożeństwo u św. Piotra sugestywne wywiera wrazenie, jeżeli udział Papieża w tłumach zebranych wywołuje niemilknące okrzyki radości i uwielbienia, to z pewnością nie ma nikogo wśród obecnych w bazylice, ktoby nie odczuł głębokiego wrażenia w chwili, gdy po odczytaniu dekretu beatyfikacyjnego opada zasłona i pod sklepieniem św. Piotra, w ramach nieśmiertelnej sztuki Berniniego, w połysku tysięcznych lamp ukazuje się obraz wzniesionego na ołtarze!

Stąd też każda taka uroczystość ściąga

**wielotysięczne tłumy wiernych**

do bazyliki — ale nie brak jest i tych, którzy przybywając jako turyści, poddają się urokowi religijnemu tych niezapomnianych chwil — choćby sami nie byli katolikami.

Każdy przecież uczestnik nasycony się przeżyciem religijnem, kieruje swój wzrok ku białej postaci przesuwającej się wśród entuzjastycznych objawów radości przez bazylikę św. Piotra na niesionym tronie.

Pius XI jest niezmordowany. Cały dzień zajęty rządami, codzień znajduje czas dla pielgrzymów, a w chwilach, gdy przybywa na uroczystości do św. Piotra, to jakby mu sił przybywało: tyle radości, tyle serdecznej dobroci w spojrzeniu i geście. — Audjencjom pielgrzymów poświeca niemało czasu. Codziennie przesuwają się przez sale watykańskie setki, tysiące pielgrzymów, audjencje trwają nieraz do godziny 8 wieczorem i później; a a każdy ma sposobność spojrzeć zupełnie zbliska na Papieża.

To też napływ pielgrzymów z całego świata jest tak wielki, że Komitet Centralny Roku Świętego musi przyjazd poszczególnych pielgrzymek regulować.

**Jak.**

# Zły czek pana młodego

## Młoda para w poszukiwaniu ołtarza

W jednym z hoteli w Paryżu aresztowano młodą parę angielską, której historja tworzy prawdziwy romans miłosny dwudziestego wieku. John Amery, syn Sternonte Amery, prywatnego doradcy króla angielskiego, sekretarza rady wojennej, pierwszego lorda admiralicji, — zakochał się jako 20-letni młodzieniec **w młodziutkiej aktorce**, córce pewnego urzędnika, miss Ewelinie Wing i chciał ją poślubić. Ojciec sprzeciwił się jednak stanowczo temu małżeństwu. — Wówczas młoda para zakochanych wsiadła do samolotu i poleciała do Paryża i starała się tutaj wszelkiemi sposobami o uzyskanie ślubu. Ale z powodu braku potrzebnych dokumentów odmówiono żądaniu młodej pary zarówno w merostwie jak w parafji kościoła katolickiego, u pastora ewangielickiego i u rabina żydowskiego.

Wówczas młodzi kochankowie, zakochani w sobie jeszcze bardziej, udali się w podróż

**na poszukiwanie ołtarza,**

przed którym mogliby się pobrać. I znaleźli wkońcu w Atenach popa prawosławnego, który połączył ich węzłem małżeńskim. Radość obojga była wielka — a w uroczystym dniu ślubu małżonek kupił swojej małżonce wspaniałą biżuterję, za którą zapłacił greckiemu jubilerowi czekiem.

Nieszczęście chciało, iż czek

**był bez pokrycia.**

Kiedy jubiler stwierdził to, młoda para wyjechała już z Aten i była w drodze do Francji. Ale telegraf jest szybszy od pociągu. Kiedy młoda para zajechała do hotelu w Paryżu, zjawili się dwaj agenci, którzy zakłócili idylle Johna i Eweliny i zaprowadzili do ponurego pokoiku z kratkami. Po przesłuchaniu w areszcie śledczym, mąż powędrował do więzienia La Sante, żona do więzienia Petite Roquete. Tam oczekiwać będą nadejścia urzędowych papierów z Aten, poczem

**odpowiadać będą za przestępstwo.**

Ale mówią, że jubiler grecki nie okaże się taki surowy — jeśli otrzyma należną mu sumę, nie będzie domagał sie ukarania winnych.

# Zbrodnia leniwego Turka.

## Zastrzelił własną siostrę.

Krwawy dramat rodzinny rozegrał się przed dwoma dniami w Nicei. W jednym z domów przy ulicy Honore Sauvan mieszkał 30-letni Turek Zeitun duzian Nissak ze swoją 18-letnią siostrą Alicją. Nissak był krawcem, ale prowadził awanturnicze życie i był znany w pewnych sferach miasta, szczególniej wśród tancerzy. Po południu rozległy się w mieszkaniu Nissaków strzały. W pewnej chwili wypadł z mieszkania Nissak i oświadczył dozorczyni, że

**zabił swoją siostrę.**

Potem udał się na policję i oddał się w ręce władz. Śledztwo stwierdziło, że gdy Nissak wrócił do domu, siostra zarzucała mu anormalne życie i lenistwo. To go doprowadziło do takiej wściekłości, że chwycił rewolwer i strzelił do siostry, raniąc ją w piersi. Gdy dziewczyna uciekła do sypialni, Nissak pobiegł po nabitą strzelbę i przyłożywszy lufę do szyi dziewczyny, leżącej na łóżku, oddał strzał, który zmiażdżył je głowę i zabił ją na miejscu. Potwornego mordercą osadzono w więzieniu. Ponieważ motywy zbrodni wydają się niewystarczające, policja prowadzi energiczne śledztwo przypuszczając, że zbrodnia ta ukrywa jakąś głębszą tajemnicę.

# Prąd zabił trzy osoby.

## Dramat rodzinny Anglika.

Pod Londynem wydarzyła się w tych dniach okropna tragedja rodzinna. Przy jednej z małych uliczek na przedmieściu mieszkał 25-letni John Jackson ze swoją żoną Zofją i maleńką, czteroletnią córeczką. Ponieważ John utrzymywał bardzo zażyte stosunki z jedną z sąsiadek, harmonja małżeńska została zburzona. Prawie codzień dochodziło

**do ostrych sprzeczek**

między małżeństwem.

Rano John udał się z córeczką i innemi dziećmi do ogrodu. Trzeba zaznaczyć, że nad tym ogrodem przechodził kabel elektryczny z prądem o bardzo wysokiem napięciu. Zofja Jackson, która patrzyła przez okno na męża i dziecko zobaczyła nagle, że John przerzucił przez przewód linkę, na końcu której przywiązał ciężki kamień. Potem przywołał dziecko. Dziewczynka przybiegła posłusznie na wołanie, ale zaniepokojona pani Jackson wybiegła do ogrodu. Zauważyła ona przygotowania męża, pędziła więc co tchu, aby uratować dziecko.

W tej chwili John zarzucił jej na szyję pętlę z drucianej linki. Prąd poraził momentalnie kobietę i dziecko, które trzymało się matczynej ręki. Ponieważ dziewczynka w ostatniej chwili chwyciła kurczowo rękę ojca — więc i ten ostatni padł ofiarą własnych zbrodniczych machinacyj.

Wszystkie trzy osoby poniosły śmierć na miejscu. Ciała ich były poparzone w okropny sposób.

# Kraina tradycji.



W Anglji jest pomimo rozwoju automobilizmu i lotnictwa dużo jeszcze zwolenników końskiej lokomocji. W londyńskim Hyde - Parku często jeszcze spotkać można oryginalne zaprzęgi, niezmienione od 100 lat.

Irena Zarzycka 44

# Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

Nacisk ręki kobiety stał się silniejszy. Mecenas patrzył na młodych z nieukrywanem zdziwieniem, Ari zaś po chwili milczenia ciągnęła:

— Pan napewno będzie jutro na raucie u pani Grimowej, tam sobie porozmawiamy, dobrze

— Zrobi mi pani zaszczyt.

— A więc załatwione. My teraz wybierzemy się do lasku bulońskiego, obiecałeś Janku!

Mecenas pożegnał się z wyszukaną uprzejmością i wyszedł, nie przestając w duchu kręcić głowa nad całą tą zawiłą historją.

— Coś ty zrobiła, Ari?

— To moja rzecz, kochanie. Jesteś zuch chłopak i dlatego musisz piąć się w górę. Dostaniesz trochę pieniędzy, wykujesz posąg w alabastrze, a kto wie, czy na wystawie nie zdobędziesz powodzenia. A wtedy, Janku, jeszcze, jeszcze wyżej, wtedy się musisz rozskrzydlić, rozśpiewać.

*błysnąć ogniście, jak ogon komety*
*i u gwiazd uderzyć złote kastaniety*
*i zerwać owoc zaklętego drzewa.*

Milczał długą chwilę, a potem rzekł cicho:

— A jeśli poznają cię, Ari.

— Nie boję się tego, bo gdy umrę, zostanie coś po mnie.

— Ari!

— Ah! Janku, takbym nie chciała umrzeć, gdyby choć synka mieć!

— Najdroższa, maleńka, zostań moją żoną a wtedy!

Odwróciła głowę, nie mogła teraz powiedzieć mu prawdy. Bała się jego rozpaczy i jakiegoś szalonego czynu.

Dopiero, gdy spacerowali po lasku pełnym woni i świergotu, wzięła go za rękę.

— Janku, czy jesteś szczęśliwy?

— Przy tobie, bardzo!

— A czy ty dużo wiesz o mnie? Czy wiesz, kto jestem?

— Ty jesteś ty, nic więcej mnie nie obchodzi. Podałaś mi rękę, nauczyłaś śmiać się do życia, dałaś wiarę w przyszłość.

— Jestem mężatką, Janku!

Przystanął, wbił oczy w jej zbielałą twarzyczkę. Odetchnął ciężko!

— Czemuś mi nigdy o tem nie wspomniała?

— Poco?

— Chcę cię mieć dla siebie tylko, słyszysz? Możesz mieć stu mężów, ale teraz nie odjedziesz już ode mnie. Żadna kobieta nie będzie się bawiła mojem sercem, słyszysz?

— Ja się twojem sercem nie bawię, Janku, ty sam wiesz o tem najlepiej. To, co przeżyliśmy razem, było melodją, która zawsze będzie dźwięczeć ponad twoją głową. Miłość dała ci natchnienie, z którego rodzi się nieśmiertelność. Ja jestem jak motyl, przyfrunęłam do ciebie i ulecę, niewiadomo gdzie, bo tak już musi być, ale ty, Janku! Słuchaj, największą moją męką byłaby świadomość, że z twej miłości do mnie nic się nie zrodziło, że nie dała ci ona nic, nic, że te wspaniałe chwile razem przeżyte rozpłynęły się we mgle bez śladu. Tak nie będzie, prawda? No, uśmiechnij się, powiedz, że zostanę w twej pamięci, choćbyś po mnie sto innych kobiet kochał. Chcę, byś o mnie wspomniał tylko wtedy, gdy ci się uda czegoś dokonać. Ty nie wiesz, jak to okropne myśleć o tem, że się umrze, ot, tak jak rozdeptana mucha.

W oczach Adrjanki zabłysły łzy. Janusz nie widział ich nigdy, tem większe na nim wywarły wrażenie.

— Nie będziemy już o tem wspominać, maleńka. Ostatecznie jest wyjście. Rozwiodę cię z mężem. A teraz wracamy do domu, bo znów jesteś przezroczysta.

*

Raut u pani Grimowej gromadził zwykle całą elitę towarzyską kolonji polskiej, a także moc Francuzów. Wszyscy tu czuli się swobodnie i sympatycznie. Pojawienie się Ari Klaudius przyjęte zostało ogólnem zadowoleniem... Niemniej jednak po salonach krążyła historja posągu, rzeźbiarza i mecenasa, przez niego samego w obieg puszczona, a komentowana w najrozmaitszy sposób. Ari jednak sama wyjaśniła grupie panów ze świata rzeźby i malarstwa:

— Nie chciał sprzedać, bo... no bo ten posąg ma moją głowę, a wiem dobrze, że pieniądze są chłopcu potrzebne i że trzeba go popierać i już. Jeżeli nie będzie mógł tworzyć, to rozpije się, zmarnuje się jeszcze jeden polski talent. Zresztą mnie na tym chłopcu specjalnie zależy. Pan mecenas chce kupić tę rzeźbę, dobrze. Ale ja poproszę jeszcze panów — tu zwróciła się do dwóch znajomych już starszych sław rzeźbiarskich, Włocha i Francuza — by ocenili to dzieło.

Mecenas skrzywił nos, ale obaj panowie gorąco poparli projekt „uroczej Polki". Przycisnęła ich mocno do muru. Umówiła spotkanie i gdyby nie to, że musiała zachować względną powagę, fikałaby koziołki.

Znacznie gorzej poczuła się w pracowni Janusza, gdy w obecności czterech sędziów chłopak odsłonił posąg.

Poważny i dostojny artysta Włoch, założył binokle na dostojny nos, długo w milczeniu przyglądał się rzeźbie, potem Adrjance i uśmiechnął się dobrotliwie. Potem, ni stąd ni zowąd pocałował młodą kobietę w czoło.

— Niech pani będzie o swego chłopca spokojna — rzekł po francusku.

Zaczerwieniła się po białka i milczała.

Gdy wyszli, Janusz ukleknął przed nią.

— Mógłbyś się oduczyć tego klękania, smoku jeden.

— Muszę, nie mogę inaczej.

— Chyba, że tak. Wiesz, Januś, ja chyba pójdę do doktora. Coś ze mną niedobrze, nie wiem, co mi jest ale może „odwalę kitę".

— Nie pleć, maleńka. Pójdziesz do doktora, sam cię odprowadzę, da ci coś na wzmocnienie i będzie dobrze.

Weszła do gabinetu lekarza z biciem serca. Co on jej powie?

— No, proszę pani, serce nie jest w porządku, ale jabym panią skierował jeszcze do ginekologa. — Co? co?

— I to koniecznie. Proszę mnie posłuchać i pójść zaraz. Dam pani adres Polaka.

— No i co ci powiedział, Adrjanko? — spytał Jan niespokojnie, widząc zmienioną twarz Adrjanki.

— Skierował mnie do kolegi. Nie chodź ze mną, Janku, bo umówiłeś się na piątą z Mańkiem w pracowni. Ja tam do was przyjdę. Zresztą tak dalece nie jestem słaba, bym sama chodzić nie mogła.

Wyprawiła go wreszcie i szła wolno, coraz wolniej, bo brakowało jej co chwila tchu. Wreszcie u celu przystanęła przed ładną willą. Zadzwoniła. Starsza pani odebrała od niej bilet polecający i wprowadziła do gabinetu. Pacjentów nie było, więc doktór przyjął ją zaraz. Po zbadaniu oświadczył krótko:

— No nic... ciąża... I to zaawansowana... jakieś trzy miesiące, może więcej. Adrjanka już nie słyszała.

Kiedy otworzyła oczy, leżała na ceratą okrytej kanapce.

— Czy pani jest mężatką?

— Tak.

— Czemże się więc tak przejmować...

Wybuchnęła płaczem i wśród łkań jąkała.

— Tak bardzo, tyle lat czekałam myślałam że... że już nigdy... a tu och jak ja się cieszę...

— To wszystko bardzo pięknie, ale proszę zrozumieć, że pani nie wolno się wzruszać absolutnie. Jak najwięcej spokoju. Żadnych wysiłków no i żadnych występów, jak np. ten w niedzielę.

— Pan doktór wie?

— Cały polski Paryż wie, a ja zresztą byłem. Pani piosenki są przeurocze, ale jabym wołał widzieć panią zdrową.

— Będę zdrowa, a co do tych wzruszeń, czy nie są one darami godzin? Nie należy ich odrzucać, a ja i tak będę zdrowa, bo chcę, zresztą muszę być zdrowa i młoda, młoda aż do śmierci.

— Bodaj to mieć taki temperament jak pani. Ale swoją drogą proszę się oszczędzać, dobrze?

Ari nie zdawała sobie sprawy, jakim cudem znalazła się na ulicy, nie pamiętała nawet, czy zapłaciła za wizytę i czy pożegnała się z lekarzem. Otoczył ją tuman wirujący myśli i wrażeń. Szła, nie patrząc dokąd idzie. Nagle ktoś chwycił ją za ramię. Drgnęła i obejrzawszy się poznała tułacza.

(D. c. n.)

# SPORT.

## CZERWONI... ZE WSTYDU

### Ostry mecz Warszawianki.

Oczekiwane z wielką niecierpliwością spotkanie rewanżowe ŁKS-u z Warszawianką przyniosły sympatykom Czerwonych niemiłą niespodziankę. Przegrany mecz na własnym gruncie no i oczywista utrata pierwszej bramki w dotychczasowych rozgrywkach mistrzowskich.

Zespół gospodarzy niczem nie przypominał jedenastki, która przed trzema tygodniami odniosła piękne zwycięstwo

**nad lwowską Pogonią.**

Doprawdy wierzyć się nie chciało, że to są ci sami zawodnicy. Wszystko to czem zachwycaliśmy się wtedy zniknęło, pozostało tylko nieudolne bieganie za piłką, która niestyty w 90 procentach stawała się łupem przeciwnika.

Pozostawiając na chwilę omówienie szczegółowe do przebiegu zawodów chcemy podkreślić, że z wczorajszych zawodów wynieśliśmy wrażenie jakgdyby reprezentacyjny zespół ŁKS od dłuższego czasu nie uznawał treningu. I to treningu zespołowego. Brak dokładności w podaniach, wadliwe ustawianie się i co ważniejsza wyraźny

**spadek kondycji fizycznej**

oto braki zaobserwowane w czasie wczorajszych zawodów.

Boć czemże innem można sobie wytłumaczyć wczorajszą porażkę? Jeżeli nawet weźmiemy pod uwagę przysłowiowy pech ŁKS-u do Warszawianki i zdobycie przypadkowej bramki przez gości dzięki błędowi taktycznemu Karasiaka — to jeszcze nie jest wytłumaczenie dla ataku, który nie potrafił ani razu zmusić bramkarza Warszawianki

**do kapitulacji**

krótko — ŁKS zawiódł. Przechodząc do omówienia przebiegu spotkania — to rozpoczęło się ono od ostrego sfaulowania Frymarkiewicza przez prawego łącznika gości. Na jego miejscu do końca zawodów grał Jakubiec.

Początkowo przeważa ŁKS, podchodzi do pola karnego gości, ale nie może zdobyć się na groźny strzał, a wszystko co było — nazwać jedynie można podaniem do bramkarza przeciwnika.

Warszawianka gra szybko i zdecydowanie startuje do każdej piłki i dzięki temu zdobywa

**coraz większą przewagę,**

której rezultatem jest zdobycie bramki po fatalnem zabraniu głową piłki wybiegającemu Jakubcowi przez Karasiaka. W szeregi gospodarzy wkrada się zdenerwowanie. Dzięki czemu poszczególni gracze stają się niedokładni w opanowywaniu piłki, a co groźniejsze w podaniach. Najgorzej wyszedł na tem Król, którego „zerwano" poprostu podaniami piłki na chorągiewkę. Mimo to ŁKS. ma duże okazje do zdobycia wyrównującej bramki jednak za każdym razem Sowiak z pola karnego trafia w aut. Warszawianka gra coraz energiczniej i ostrzej, na polu karnem nie przebiera w środkach obronnych czem

**powoduje rzut karny.**

I tutaj popełniono błąd taktyczny powierzając wykonanie egzekucyjne „pechowemu" Sowiakowi. Piłka silnie strzelona odbija się od górnej poprzeczki i wraca w pole. Jedyna okazja minęła. Do przerwy wynik

**nie ulega zmianie.**

Po przerwie gra przybiera na ostrości. Coraz to któryś z zawodników pada na ziemię. Warszawianka gra coraz bardziej zdecydowanie, chcąc podwyższyć wynik. ŁKS. natomiast mimo dopingu publiczności nie może w dalszym ciągu zdobyć się na poważniejsze zagrożone świątyni przeciwnika. Wszystkie strzały pewnie likwiduje Domański. Im bliżej końca tem ŁKS. gra gorzej, co jest skutkiem bardzo słabej gry pomocy gospodarzy w szczególności Welnica i Jańczyka. Wreszcie ŁKS. opanowuje zrezygnowanie i Warszawianka wykorzystując to, chce podwyższyć wynik co jej jednak nie udaje się.

Na wyróżnienie z drużyny gości zasługują przedewszystkiem Domański w bramce, Ketz, Stollenwerk i Korngold w ataku.

U gospodarzy Karasiak, Fligiel i Miller. Reszta poniżej normalnej formy.

Sędziował mało energicznie p. Brzeziński z Poznania.

## Niezwykły triumf Cracovji.

### Mecze ligowe.

Dalsze mecze ligowe rozegrane w kraju przyniosły wyniki następujące:

**Warszawa:**

**Legja --Pogoń 3:3 (1:1)**

Rozegrany w niedzielę na stadjonie Legji mecz ligowy między Legją i lwowską Pogonią był b. ciekawy, ze względu na niepewność wyniku niemal do końca meczu. Legja wystąpiła w składzie dość silnym i grała niezwykle ambitnie. Wyróżnił się specjalnie Przeździecki, który zdobył dla swej drużyny wszystkie bramki. Dla Pogoni, która pozostawiła naogół dobre wrażenie, bramki uzyskali Majtas 2 i Cymer 1.

Do przerwy wynik brzmiał remisowo 1:1, zaś po przerwie oba zespoły uzyskały po 2 bramki. Sędziował p. Mosiński.

**Siedlce:**

**Czarni — 22 p. p. 4:2 (1:1).**

Zwycięstwo Czarnych nad twardą drużyną wojskową na obcym terenie było niespodzianką. Stwierdzić należy, że lwowanie na wynik ten zasłużyli i w dniu wczorajszym grali wyjątkowo dobrze. Dobrze pracował szczególnie atak, który umiał stwarzać dobre sytuacje podbramkowe i strzelał dużo na bramkę. Do przerwy gra równorzędna wynik remisowy 1:1, po przerwie natomiast zaznaczyła się znaczna przewaga gości, dla których bramkami podzieli się: Niemiec (2), Dziwisz i Makuch po jednej. Sędzia p. Rettig. Widzów 2 tysiące.

**Poznań:**

**Warta—Garbarnia 5:0 (2:0).**

Mecz przyniósł sensacyjną niespodziankę w postaci niespodziewanej znacznej porażki Garbarni w stosunku 5:0. Warta grała doskonale, natomiast Garbarnia zupełnie bezmyślnie. Poznaniacy dopingowani przez publiczność narzucili ostre tempo grze i utrzymali je do końca meczu opanowując całkowicie boisko. Bramki zdobyli: Zawadzki i Kniola po 2, Szerfke 1. Sędziował p. Wardęszkiewicz.

**Kraków:**

**Cracovia — Wisła 4:1 (2:0).**

Derby krakowskie w obecności 5 tys. widzów przyniosło zasłużony sukces, lepszej technicznie, szybszej i bardziej zgranej Cracovii. Na 5 minut przed końcem meczu cały zespół Wisły opuścił samowolnie boisko za wykluczenie przez sędziego Reymana. Dla Cracovii bramki zdobyli: Kisieliński 2, Zieliński i Malczyk po 1. Dla Wisły: Artur. Sędzia p. Rozenfeld.

## Sukces wieluńskiego policjanta.

### Echa ciekawej imprezy.

Odbyły się zawody marszowe indywidualne członków PKS-ych województwa łódzkiego przy udziale 19 zawodników z 7 klubów, organizowane przez PKS. Łęczyca, pow. łódzki i m. Łódź, na trasie Ozorków — Łódź 29 klm., ze strzelaniem z broni małokalibrowej na strzelnicy w Zgierzu.

Wyniki zawodów były następujące:

1) post. Czechowski Czesław z PKS. Wieluń, w czasie 3 g. 17 m. 22 s.

2) st. post. Banasiewicz Antoni z PKS. m. Łódź w czasie 3 g. 18 m. 22 s.

3) post. Kulka Wacław z PKS. Pabjanice w czasie 3 g. 19 m. 22 s.

4) post. Kowalczyk Mieczysław z PKS. Piotrków czas 3 g. 21 m. 22 s.

5) post. Strzelczyk Władysław z PKS. Łódź czas 3 g. 22 m. 45 s.

6) post. Gurtowski Zygmunt PKS. Koło.

7) post. Dłużak Józef PKS. Sieradz.

8) post. Piekarski Stanisław z PKS. Pabjanice.

9) post. Kawecki Ignacy PKS. Sieradz

10) post. Pietrzak Walenty PKS. pow. Łódź.

11) post. Urbanowicz Józef PKS. Pabjanice.

12) post. Pajdo Jan z PKS. Pabjanice

13) post. Łuckoś Antoni z PKS. Piotrków.

Rozdanie nagród w postaci żetonów i dyplomów pamiątkowych dokonał prezes PKS. m. Łodzi podkomisarz Kurzawiński Leonard.

Organizacja zawodów była sprawnie przeprowadzona.

**WINSZUJEMY**

Jutro: Antoniemu.
Wschód słońca 3.16
Zachód — 19.56
Długość dnia 16.40
Przybyło dnia 8.44
Tydzień 24.

## W. K. S. i Turyści

### odnoszą same zwycięstwa.

Dalsze cztery mecze piłkarskie z cyklu rozgrywek o mistrzostwo kl. A. ŁZOPN. zasadniczych zmian nie przyniosły w ukształtowaniu tabeli. Niespodzianką do pewnego stopnia był wynik remisowy SKS. z Hakoahem i wysokie zwycięstwo Widzewa nad „benjaminkiem" klasy A.

WKS. i Turyści odnosząc zwycięstwa nad swoimi przeciwnikami w identycznym stosunku pozostali na zajmowanych uprzednio miejscach.

Na uwagę zasługuje lokata ŁKSIb, który z każdym meczem

**przesuwa się ku dołowi.**

Przebieg zawodów w niedzielę był następujący:

**—WKS — ŁKS Ib 1:0 (1:0).**

Mecz rozegrany na boisku WKS-u zakończył się nieznacznem niezbyt zasłużonem zwycięstwem WKS-u. Drużyna wojskowa grała słabo, poniżej swej zwykłej formy. W pierwszej połowie gra jest otwarta— przewaga zmienna. ŁKS pod koniec połowy grał w 9-ę, gdyż w 30 minucie sędzia usunął z boiska Urbańskiego, a w 40 zszedł wskutek kontuzji Feja, tak że, ŁKS ograniczał się do defensywy. W 44-ej minucie WKS zdobywa jedyną zwycięską bramkę przez Spałka. oP przerwie ŁKS gra niezwykle ambitnie i pomimo iż ciągle gra w 9-ę ma więcej z gry. Sędziował p. Stępień.

**—Turyści — ŁTSG 1:0 (0:0).**

Turyści pomimo braku Michalskiego w ataku, oraz Kowalskiego i Strzelczyka zasłużyli na zwycięstwo, gdyż byli od ŁTSG drużyną lepszą. Zespół ŁTSG dobrze spisywał się w polu, natomiast pod bramką odczuwał się brak dobrego strelania. U Turystów zawiódł Nykiel który zaprzepaścił szereg doskonałych sytuacji. W ŁTSG Lass został kontuzjowany i zastąpiony przez bramkarza rezerwowego. Naogół uwidoczniła się przewaga Turystów dla których zwycięską bramkę uzyskał w 10 minucie drugiej połowy Królasiak główką z podania Klimczaka. U Turystów wyróżnili się Chojnacki, Durka i Królasiak zaś w ŁTSG Triebe i Hille. Sędziował p. Piotrowski. Przedmecz rezerw 2:2.

* * *

W numerze wczorajszym mylnie podaliśmy zespół grający o mistrzostwo z Widzewem. Grała drużyna Makkabi, która przegrała 5:0 a nie Hakoah jak podaliśmy. Błąd nastąpił wskutek przestawienia technicznego, albowiem Hakoah grał z SKS. w tym samym dniu.

—xXx—

## Zawody sportowe na boisku D.O.K.

### Dzień szkół średnich.

W dniu wczorajszym z okazji dnia sportu młodzieży szkół średnich, odbyły się na boisku DOK zawody sportowe, przyczem w konkurencjach lekkoatletycznych osiągnięto szereg dobrych wyników: w poszczególnych dyscyplinach zwyciężyli: konkurencje męskiekie: bieg 100 m. Kucharski (G. Zim). 11,9 sek bieg 1500 m. Lipiński (G. Społ.) Sztafeta 4x100 m. G. Kopernika 49 sek. rzut oszczepem Ośmielak (Kop.) 42,70 m. kula i dysk: Rosław (Szk. Włók.) 12,69 m. i 36,80 m, skok wzwyż: Ośmielak 1,70 m., skok wdal i tyczka: Kucharski 6.27 m. i 3,15 m.

**Konkurencje kobiece:** bieg 60 m. — Rusówna 9 sek. kula: Lewandowska 6.83 m. dysk Zalewska 25,70 m. oszczep Sznyclówna 20,88 m. skok wdal: Rusówna 4.56 m. skok wzwyż Wilmańska 1,35 m. W koszykówce męskiej Gim. im. Narutowicza zwyciężyło Gimn. im. Piłsudskiego 16:6 i w siatkówce męskiej „Oświata" pokonała Gimn. Kacenelsona 2:0. Pozatem odbyły się popisy kolarzy i ćwiczenia pokazowe kompanji PW. Zainteresowanie imprezą b. znaczne.

## Siatkówka i koszykówka w niełasce.

### Ostatnie wyniki mistrzostw.

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Łodzi w poszczególnych grach sportowych, osiągnięto naogół oczekiwane wyniki. Zainteresowanie zawodami nieznaczne.

W siatkówce żeńskiej ostatecznie spada do kl. B. zespół Makkabi. W żeńskiej koszykówce nadal prowadzi ŁKS. i IKP. w swych grupach.

W hazenę natomiast najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrza jest ciągle ŁKS.

W grach męskich, w siatkówce w spotkaniu o spadek do kl. B. zwyciężył WKS., to też zespół Makkabi opuszcza klasę A.

W koszykówce nadal prowadzi **WKS. przed Triumphem.**

Do klasy B. spadnie prawdopodobnie zespół Geyera.

Rozpoczęte rozgrywki w szczypiorniaka stały naogół na niskim poziomie.

W klasie B. w koszykówce żeńskiej zespoły TUR-u i SKS-u są poważnymi kandydatami na mistrza.

Poszczególne gry przyniosły następujące wyniki:

**Siatkówka żeńska**

TUR. — Makkabi 2:0

**Hazena.**

ŁKS. — Triumph 5:0 (w. o.)
Zjednoczone — Makkabi 7:1.

**Koszykówka żeńska.**

IKP. — Geyer 19:1.
K. E. (Pabj.) — Wima 10:8.

**Siatkówka męska.**

WKS. — Makkabi 2:0.

**Koszykówka męska kl. A.**

Triumph — IKP. 17:14.
Zjednoczone — HKS. 28:16.

**Szczypiorniak**

ŁKS. — Tur 16:0.
Triumph — Hakoah 5:0 (w. o.)

**Koszykówka męska kl. B.**

SKS. — Absolwenci 42: 10.

## SZTEKKER CZY CZAJA?

### Sensacyjna walka dwu atletów.

Dziś w spotkaniu decydującem zmierzą się mistrz Polski, Sztekker z nadludzko silnym i brutalnym Węgrem Czaja

Jaki będzie rezultat tej sensacyjnej walki? Czyje łopatki dotkną dywanu?

Ci, co widzieli pierwsze spotkanie tych dwóch groźnych rywali, wiedzą doskonale, iż trudno jest tutaj cokolwiek przewidzieć.

Wszyscy znamy

**wspaniałą klasę Sztekkera,**

który góruje nad swym niebezpiecznym przeciwnikiem przedewszystkiem techniką oraz szybkością decyzji. Czaja zaś ma wyraźną przewagę siły (17 kg. wagi, przyczem jest w walce bezwzględny-wyróżnia on się mocnemi i długotrwałemi chwytami Jego „krawaty" są niebezpieczne, trudno ich się pozbyć przeciwnikom. Czaja ma jednak jedną wadę: umie walczyć z przeciwnikiem stojąc. W parterze ani atakować, ani bronić się nie umie. Gdy jest w niebezpieczeństwie puszcza w ruch swe potężne łapska Bolesność tych uderzeń odczuli wszyscy niemal zapaśnicy, którym wypadło

**walczyć z zawziętym Węgrem.**

Jak Sztekker zachowa się w takich wypadkach?

Zręczność jaką wykazuje oraz słynne „nożyce" powinny „Teodorkowi" dużo pomóc, zresztą Sztekker, który doskonale zna walkę wolno-amerykańską potrafi uspokoić brutala.

Wczoraj Gromow miał swój dzień Udało mu się w 10 min. pokonać Prohaskę. Walka Garkowienki z Krauzerem była pod każdym względem bardzo ciekawa Przy zmiennych szansach rezultatu nie osiągnięto. Krauzer protestował przeciwko metodom Grabowskiego, który onegdaj biciem zmusił go do wycofania się z walki. Prawdopodobnie dojdzie między nimi do finałowego spotkania.

Największe zainteresowanie budziła walka Sztekkera z Kawanem Mistrz Polski znów zabłysnął swą pierwszorzędną klasą i w 28 min. przerzutem przez biodro powalił wiedeńczyka

**na obie łopatki.**

Czaja po niesłychanie brutalnej walce w 4 min rzucił zmaltretowanego Synkowskiego na obie łopatki.

Walka bokserska pomiędzy Grossem a Gomolą została przemieniona przez tego ostatniego w brutalną bijatykę. Gomola nie ma pojęcia o boksie a Kwariani o sędziowaniu, to też słusznie arbiter p. Brański walkę przerwał.

Dziś w poniedziałek oprócz sensacyjnej walki Sztekkera z Czają, walczą: Grabowski-Koehler, Krauzer-Kwariani, decydująca Nelson-Gromow i Bielewicz-Miazio.

## Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dziewczęta w mundurkach.
Teatr Letni — Edison lub Al Capone.
Teatr Popularny — Czar munduru.
Cyrk — Turniej walk francuskich.
Adria — I. Tabu. II. Igraszki pieniądza.
Capitol — Ostatnia noc kawalera.
Casino — Rajski ptak.
Corso — I Mandżurja płonie. II. Dzikuska.
Czary — I. W sidłach szaleńca. II. Moskwa bez maski.
Grand-Kino — Adjutant Jego Wysokości.
Luna — Próba miłości.
Metro — I. Tabu. II. Igraszki pieniądza.
Oświatowy — Dla dorosł. Ludzie bez jutra; dla młodz. Kawalerowie dzikiego zachodu.
Palace — Chandu.
Przedwiośnie — Pod Twoją Obronę.
Rakieta — Każdemu wolno kochać.
Splendid — Wiejskie grzechy.
Stylowy — Dobranoc Wiedniu.
Sztuka — I. Wiktorja i jej huzar. II. Ponad śnieg.

## Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak
Zrazy zawijane z kaszą.
Kompot z rumbarbaru.

**TABELA LIGOWA.**
**(grupa zachodnia)**

| | Klub | Gier | Pkt. | St. br |
|---|---|---|---|---|
| 1 | Ruch | 7 | 12 | 19:6 |
| 2 | Cracovia | 6 | 8 | 14:8 |
| 3 | Warta | 7 | 6 | 13:10 |
| 4 | Wisła | 6 | 5 | 6:9 |
| 5 | Garbarnia | 6 | 5 | 6:13 |
| 6 | Podgórze | 6 | 2 | 4:16 |

**(grupa wschodnia)**

| | Klub | Gier | Pkt. | St. br |
|---|---|---|---|---|
| 1 | Pogoń | 6 | 8 | 13:12 |
| 2 | ŁKS | 5 | 7 | 9:1 |
| 3 | Czarni | 6 | 7 | 9:7 |
| 4 | Legja | 5 | 6 | 9:9 |
| 5 | Warszawianka | 6 | 4 | 2:5 |
| 6 | 22 p.p. | 6 | 2 | 10:18 |

**TABELA KL. A.**

| | Klub | Gier | Pkt. | St. br |
|---|---|---|---|---|
| 1. | WKS. | 10 | 16 | 19:6 |
| 2 | Turyści | 10 | 16 | 19:7 |
| 3 | SKS | 9 | 12 | 20:8 |
| 4 | Widzew | 10 | 11 | 12:13 |
| 5 | Hakoah | 10 | 9 | 13:15 |
| 6 | ŁKS. Ib | 9 | 8 | 9:11 |
| 7 | Wima | 10 | 6 | 17:21 |
| 8 | ŁTSG | 10 | 6 | 12:19 |
| 9 | Makabi | 9 | 2 | 9:30 |

## Zawody konne

### 4-ej grupy artylerji.

W dniach 17 i 18 czerwca odbędą się na boisku WKS, (plac Hallera) zawody konne, organizowane przez 4 Grupę Artylerji. W zawodach biorą udział oficerowie artylerji 4 grupy oraz zaproszeni goście wojskowi i cywilni.

Protektorat nad zawodami raczyli objąć wojewoda łódzki p. Aleksander Hauke-Nowak i dowódca Okr. Korpusu Nr. IV. p. gen. Stanisław Małachowski.

Ceny miejsc od 80 gr. do 3 zł. młodzież szkolna płaci połowę. Przedsprzedaż biletów odbywa się w cukierni „Ziemiańskiej" do dnia 16 czerwca godz. 20.

Czysty dochód przeznaczony jest na cele kulturalno-oświatowe i sportowe w wojsku.

Początek zawodów o godz. 15. Dojazd tramwajami Nr. 15 i 17. Bufet na miejscu. Orkiestra wojskowa.

**POLSKA ZDOBYWA PUHAR NARODÓW.**

W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów hippicznych w Warszawie, jeźdźcy polscy odnieśli w dniu wczorajszym wielki sukces zdobywając w konkurencji zespołowej „Puhar Narodów" 78 p. przed Francją 119 p. i Czechosłowacją 121 p.

## Sport w kilku słowach.

(—) Odbył się na ulicach Lwowa wielki międzynarodowy wyścig automobilowy przy udziale znakomitych kierowców zagranicznych. W kategorji wozów do 1500 ca. zwyciężył Francuz Veyron w czasie 3:52,44 (dystans ok. 200 klm.) przed Burgalerem (Niemcy), Landim (Italja) i Ripperem (Polska). W kategorji wozów powyżej 1500 ca. zwyciężył Bjerenstädt (Norw) w czasie 3:40.28 osiągając przeciętną szybkość 82 klm. (godz.) Następne miejsca zajęli: 2) Balastedt (Italja) i 3) Windegren (Szwecja). Imprezie przyglądały się dziesiątki tysięcy widzów.

(—) W mistrzostwach lekkoatletycznych kobiecych w Warszawie Walasiewiczówna zdobyła pierwsze miejsca w 8—iu konkurencjach, nie wysilała się jednak wobec braku konkurencji zbytnio, tak, że wyniki osiągnęła nieszczególne. Najlepsze miała w skoku wdal 5.15 m., w kuli 11:26 m., w dysku 32.40 m.. W biegu na 800 m. niespodzianką było zwycięstwo Nowackie (AZS) w czasie 2.34 przed Walasiewiczówną.

(—) W zawodach lekkoatletycznych w Poznaniu, które odbyły się w dniu wczorajszym Heljasz osiągnął w kuli 15,22 m. Biniakowski w biegu na 200 m. 23,6 sek., Jasieńska w biegu 80 m. płotki, kuli i dysku: 15,4 sek., 11.53 m i 31,61 m, W biegu na 40 m, płotki ustanowi nowy rek. okr. w czasie 59,1 sek. i w trójskoku Malinowski (Warta) — rek. okr. skokiem 13.78 m.

(—) Wczoraj został zakończony w Berlinie mecz tennisowy o puhar Davisa pomiędzy Japonją a Niemcami. W ógólnej punktacji zwyciężyła drużyna japońska 4:1.

(—) Na boisku Kruszeendera w Pabjanicach odbył się pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu dla mężczyzn. Startowało 4 zawodników. Tytuł mistrza zdobył Kujawski (Zjedn). 2.335,97 p. przed Kucharskim II (IKP) 2.259,65 p. Kaszyńskim (Zjedn.) 2.194,40 p. i Piechowskim (KE) 2.153,31 p. Kujawski osiągnął w poszczególnych konkurencjach następujące wyniki: skok wdal 6,19 dysk: 27.65 m. i bieg 1500 m. — 5,03 m. oszczep: 28.80 m. i bieg 200 m. 25.1 sek. Następni zawodnicy osiągnęli w tych samych konkurencjach wyniki następujące: 2) Kucharski II 5.90 m. 26.17 m. 4 min 45,4 sek. 29,17 m. i 25.3 sek. Kaszyński: 5,69 m.. 28.33 m 5,58,42,81 m, i 26,2 sek. Do pogorszenia wyników przyczyniła się rozmokła po sobotnim deszczu bieżnia i skocznia.

(—) Drużyna Widzewa bawiła w Pabjanicach, gdzie rozegrała mecz towarzyski z tamtejszą Burza. Burza w I-ej połowie była przeciwnikiem równorzędnym, lecz po przerwie opadła na siłach. Wynik 4:2 (2:1) dla Widzewa, gdzie wszystkie bramki zdobył Jaskóła, zaś dla Burzy Bayer i Hajn po jednej. Sędziował p. Bira.

(—) W meczu towarzyskim rozegranym w Pabjanicach Sokół pokonał PTC w stosunku 3:1 (1:1). W drużynie PTC wystąpił po dłuższej przerwie Aleksander Kubik.

(—) Mecz tennisowy Union-Touring — ŁKS zakończył się porażką ŁKS. w stosunku 8:1.

# Gdy się trzyma cygaro w ręku...

## Rozmowa w głównej kwaterze.

Wkrótce po odniesieniu przez Niemców zwycięstwa w wojnie francusko-pruskiej, do znajdującej się pod Paryżem niemieckiej kwatery głównej, przybył dla pierwszych rozmów pokojowych, wybitny francuski mąż stanu, Jules Favre. Po załatwieniu formalności powitalnych, kanclerz Bismarck poczęstował gościa cygarem, uprzejmie pytając go, czy pali. Favre podziękował i dał odpowiedź przeczącą. „To niedobrze — miał odpowiedzieć Bismarck — Kiedy się przystępuje do rozmowy, która może wywołać

**gorętszą wymianę zdań,**

dobrze jest zapalić cygaro. — Ot, proszę popatrzeć, kiedy się trzyma je w ręku, kiedy się je zapala, mimowoli krępuje ono nasze ruchy fizyczne, utrudniając zbytnią, może czasem zbędną nawet gestykulację, któraby mogła urazić przeciwnika. Uspakaja nas też moralnie, bynajmniej nie pomniejszając pełni władz umysłowych. Ten siny dymek, wijący się spiralnie wgórę, przykuwa mimowoli nasz wzrok, przyczynia nam rozwagi, że się stajemy bardziej ustępliwi. Oczy nasze są pochłonięte, ręce bardziej powściągliwe, zmysły powonienia i smaku zaspokojone, — stajemy się

**skłonniejsi do wzajemnych koncesji,**

a przecież czynienie ich sobie wzajem, to prawdziwe powołanie dyplomatów. Nie paląc, ma Pan pod jednym względem przewagę nade mną: jest Pan czujniejszy i uważniejszy, ale przewagę tę niweczy skłonność do raptownych, nieprzemyślanych decyzji oraz zbytnie poddawanie się pierwszym, niekontrolowanym impulsom".

Kiedy w toku rozmowy Jules Favre wystąpił zdecydowanie i stanowczo w obronie Garibaldiego, który walczył przeciwko Niemcom po stronie Francuzów, Bismarck uniósł się, odłożył cygaro, uderzył pięścią w stół i zawołał: „A jednak muszę go mieć za wszelką cenę, każę go oprowadzać po ulicach Berlina z przywieszonym na plecach napisem: oto macie

**przykład wdzięczności Włochów".**

W tej właśnie chwili, adjutant Favre'a, hr. d'Herisson, podsunął rozsierdzonemu kanclerzowi pudełko z cygarami. Zdumiony Bismarck, nie rozumiejąc zrazu, spojrzał w napoły drwiącą twarz uśmiechniętego Francuza, lecz w lot połapał się w sytuacji i, biorąc cygaro, odrzekł już spokojnie: „Ma pan słuszność, panie hrabio, nigdy się nie należy unosić naprózno i gniewać, do celu nas to bowiem nie doprowadzi".

I otoczył się wonnym kłębem dymu pysznego hawana.

## Plaża 1933.



**Duże kapelusze, szalki i szerokie wyłogi — znamionują tegoroczną modę na plażach.**

# Odpowiednie pożywienie

## sprzymierzeńcem długiego życia.

Co zrobić, by długo żyć i długo zachować młodość?

Niedawno ukazała się książka profesora uniwersytetu wiedeńskiego Wickenbacha, omawiająca temat długowieczności.

Stwierdza on, że naogół w porównaniu z ubiegłemi stuleciami, granica wieku ludzkiego znacznie się przesunęła. Można śmiało powiedzieć, że człowiek zrozumieniem higjenicznych przepisów wywalczył sobie od natury 10 lat życia, i że jeśli tak dalej pójdzie, to w XXII wieku ludzie będą żyli normalnie do 130 i do 150 lat.

Istnieje w tym wypadku smutna perspektywa tylko dla ludzi o wytężonej pracy umysłowej. Ci muszą, według prof. Wickenbacha wcześniej umierać.

Drugim wrogiem długowieczności, obok wytężonej pracy umysłowej, jest przekarmianie organizmu, które sprzyja arterjosklerozie, podobnie jak

**siedzący tryb życia.**

Sprzymierzeńcem długiego życia i długiej młodości jest odpowiednie pożywienie.

Słynny apostoł „surowego pożywienia" lekarz szwajcarski Bircher Benner uważa za jedyny ratunek dla człowieka jarzyny i owoce. W jego sanatorjum pod Zurichem, zwanem „Żywą siłą" pacjenci żywią się wyłącznie tylko

**surowizną pochodzenia roślinnego.**

W ich książce kucharskiej figuruje 545 rozmaitych potraw i 337 menu obiadów i kolacyj.

Oto, kilka, takich pożywień z sanatorjum Zurchskiego:

Śniadanie: dwa jabłka, lub dwie gruszki, nie więcej niż pół funta. Obiad: sałata z jabłek, bananów i pomarańcz; talerz surowej kapusty z surową marchwią i kawałkiem żytniego chleba. Kolacja: to samo co na śniadanie.

Pić wolno: sok owocowy, żadnej herbaty, ani kawy.

Wyznawcy tej kuchni uważają że, wszelkie gotowanie, pieczenie, czy smażenie zabija witaminy a pozatem, w surowem pożywieniu znacznie jest mniej białka, niż w gotowanem.

Bircher-Benner jest przekonany, że z czasem surowe pożywienie zatriumfuje na całym świecie i że wtedy dopiero ludzkość będzie zbawiona od chorób i

**przedwczesnego starzenia się.**

Nie ulega wątpliwości, że w systemie lekarza szwajcarskiego jest wiele przesady, ale nie należy zapominać o tem, że istotnie zbyt ciężkie i tłuste odżywianie skraca ludziom życie.

# Nie wolno nikogo naśladować.

# Prawdziwego artystę duszą lekcje śpiewu.

## CIEKAWE UWAGI SŁYNNEGO BARYTONA.

W miesięczniku „Muzyka" znajdujemy ciekawe uwagi słynnego barytona Titta Ruffo o śpiewie, z których wyjmujemy poniższy fragment.

Artyzm dojrzewa stopniowo, w miarę rozwoju indywidualności artysty. Ale rozwój ten iść musi drogą naturalna. Nie należy go krępować, ale nie wolno go — przyśpieszać. I oto przestrzec muszę młodych śpiewaków: strzeżcie się profesorów! Brońcie się najenergiczniej przed wszelkiemi zakusami

**różnych dobroczyńców,**

chcących opanować wasz głos, waszą sztukę i waszą indywidualność!

Proszę mnie dobrze zrozumieć. Mówię o talentach wybitnych, o adeptach śpiewu, posiadających własna indywidualność. Otóż twierdzę na podstawie własnego doświadczenia i na podstawie mych dość już obfitych spostrzeżeń, że artyście wybitnemu tylko szkodzić może systematyczna praca z jednym profesorem, a im wybitniejszym artystą jest ten profesor, tem niebezpieczniejszy staje się dla ucznia.

Miałem dwadzieścia lat, kiedy

**rozpoczynałem karjerę.**

Śpiewałem szereg lat ze znacznem powodzeniem, ale jeszcze nie zdołałem trafić na jakąś szerszą arenę artystyczną, kiedy przypadek skierował na mnie uwagę wielkiego Mauret'a. Znakomity śpiewak zcicha, niemal pokryjomu obserwował mnie; jak się później dowiedziałem, tak zainteresował się moim głosem, że był w stanie po kilkanaście razy słuchać mnie w tej samej operze i znał cały mój repertuar. Pracowałem wówczas nad nową partją. Miałem kreować postać Enocha Ardena, bohatera znanego poematu Tennysona poematu, przerobionego na operę przez kompozytora Coronaro. Ów Coronaro właśnie przyprowadził pewnego dnia do mego skromnego mieszkania Maureta. Sędziwy mistrz zwrócił się do mnie

**z nieoczekiwaną propozycja.**

Kazał mi zerwać wszystkie kontrakty, przerwać występy, jechać z nim na rok jeden na studja; po tych studjach gwarantował mi Mauret sławę międzynarodową i kolosalne zarobki. Zawahałem się: nie stąpałem wówczas po różach, na swej opiece miałem rodzinę pieniądze były bardzo potrzebne... A jednak nie umiałem już wówczas kłaść głowy w obrożę. Powiedziałem do Maureta: „Wielki mistrzu, wybacz butnemu młokosowi, ale wolę być Titta Ruffo we własnej osobie, niż naśladowcą wielkiego Maureta!...

Czy należy dodawać, że dziś pochwalam decyzję tego butnego młokosa? Miał postokroć rację, że uciekł od owej niebezpiecznej pokusy łatwego naśladownictwa. Pytają się mnie dziś moi przyjaciele: dlaczego nie śpiewam „Borysa". Mógłbym i tu odpowiedzieć tak, jak przed trzydziestu laty odpowiedział dwudziestoletni Titta Ruffo: „Nie chcę być naśladowcą wielkiego Szalapina!" Bo „Borysa" nie można kreować inaczej, nie można oderwać od postaci stworzonej przez

**wielkiego artystę rosyjskiego.**

Nie miałem nigdy profesorów. Nie wierzę, aby mogli oni w czemkolwiek mi dopomóc w czasie, kiedy pracowałem z uporem i entuzjazmem nad głosem i nad grą sceniczną. Istnieje tyle odrębnych organów, ilu jest śpiewaków tyle stylów i sposobów gry, ilu jest artystów. Czy można sądzić, że prawdziwie wielką indywidualność można zaspokoić uniwersalnemi wskazówkami, dotyczącemi strony wokalnej i scenicznej? Czy można zalecać artyście, aby zdał się na łaskę i niełaskę mentora, naśladował jego styl, przejmował jego metody i zamiast czynnego rozwoju swego talentu stawał się biernym objektem eksperymentów pedagogicznych?

Prawdziwy artysta ma w sobie coś z bajronowskiego Don Juana. Don Juan po kilku dniach spędzonych z ukochaną kobietą, zaczyna nudzić się w jej towarzystwie i opuszcza ją, ratując swoją zagrożoną wolność. Prawdziwy artysta po kilku lekcjach zaczyna się dusić pod szkolną ferułą profesora. Pozna go nawylot prędzej, aniżeli tamten zdąży wybadać i

**odgadnąć jego indywidualność.**

Opuszcza swego maestro i dąży dalej ku swym własnym ideałom.

## Bataljony pracy w Ameryce.



**W Stanach Zjednoczonych utworzono specjalne bataljony pracy z ochotników-bezrobotnych, którzy naprawiają drogi i regulują rzeki. Na ilustracji: Odjazd oddziału na miejsce pracy.**

# Kobiety i konie.

## Skargi o roztrwonienie pieniędzy.

Rzecz się dzieje, tym razem, daleko, bo aż w Kanadzie i w jednej z jej stolic, czyli w Montreal. Sądy tamtejsze zastanawiały się nad tem: czy kobietom, przegrywającym na wyścigach wszystkie pieniądze, dane im przez mężów na utrzymanie domu, można zawierzyć, jeśli chcą być uwolnione z więzienia śledczego,

**za odpowiednią kaucją.**

Po dłuższych rozprawach sąd przyszedł do przekonania, że: kobiety takie należy podzielić na klasy. Jednakże kobiety, które w ostatnich czasach uległy powszechnej manji zakładania się na torze wyścigowym i które, bez wahania, przegrywają ostatni grosz z sumy, przeznaczonej na utrzymanie domu, nie są godne zaufania i nie mogą być zwolnione z więzienia śledczego,

**nawet za kaucją.**

Sądy i policja są obecnie wprost przeciążone skargami o roztrwonienie pieniędzy na torach wyścigowych przez lekkomyślne kobiety. Skargi pochodzą przeważnie ze strony małżonków, którzy pewną sumę pieniędzy dali lekkomyślnym żonom. Policja, dla doświadczenie, ile jest prawdy w tych oskarżeniach, zarządziła rewizje w lombardach, gdzie się przekonano, że kobiety zastawiają, co mogą, aby uzyskać gotówkę na grę. Rewizja w domach prywatnych doprowadziła do nie mniej

**sensacyjnych odkryć.**

W mieszkaniach, niby to prywatnych, a odnajmowanych przez najęte w tym celu osoby, gromadziły się kobiety na narady, na którego konia postawić. W jednym z takich lokali zastano 17 kobiet, siedzących przy telefonach i zawierających różne układy i zakłady z innemi kobietami.

Wobec takich rezultatów, sąd w Montrealu potwierdził zasadę, że kobiety, zaskarżone przez własnych mężów

**o roztrwonienie pieniędzy,**

lub popełnianie kradzieży: własnego mienia, czyli mebli, obrazów, dzieł sztuki i innych przedmiotów, byle tylko zyskać gotówkę w lombardzie, nie mogą żądać zwolnienia z więzienia śledczego, nawet za kaucją.

## Schmelling żeni się z Any Ondrą.



**Pomimo klęski poniesionej na ringu Schmelling nie stracił swych walorów fizycznych w oczach filigranowej artystki Any Ondra, która w najbliższych tygodniach zawrze z nim związek małżeński.**

# Fryzjer na tatarskiem weselu.

## Gehenna pana młodego.

Podczas porządkowania jednego z muzeów prywatnych we Francji znaleziono pamiętnik pewnego podróżnika, który mieszkał przez czas pewien w Rosji Południowej i miał sposobność być świadkiem tatarskiego weseliska. Oto opis uroczystości ślubnych:

„Gdy tylko panna młoda zejdzie z wozu przed domem swego przyszłego męża, kobiety zebrane na dachu domu sypią jej na głowę

**ziarna pszenicy i jęczmienia.**

Potem przy dźwiękach dzikiej muzyki przekracza próg swego nowego domu. Podczas wszystkich dalszych uroczystości rozbrzmiewa nieustannie ta sama melodja. Tymczasem pan młody ukrył się i trzeba go szukać. Gdy go wreszcie znajdą goście weselni, wleką go z radosnym wrzaskiem przed wrota

**i sadzają na krześle.**

Teraz wołają golarza, który usiłuje upiększyć pana młodego wedle wszystkich zasad swej sztuki. Gdy ta procedura zostanie ukończona, wtedy przyjaciele wiodą bohatera dnia wgłąb domu i wyprowadzają go stamtąd po chwili, przystrojonego w śnieżno białej bieliźnie.

Przed domem przyjaciele stroją nieszczęśliwego szczęśliwca: wkładają mu pończochy i buciki, kamizelkę i kaftan, którego kieszenie nafaszerowane są

**darami panny młodej.**

Teraz wreszcie wolno panu młodemu zająć miejsce przy stole obok umiłowanej. Zaczyna się libacja i kilkodniowy taniec.

# DRWINY Z PARASOLA.

## Podarunek biskupi w roku 800-ym.

Wielu ludzi zastawiało się nad tem kiedy weszły w użycie parasole. Kronika wspomina, że biskup Zalcburga podarował w roku 800 kunsztownie uczyniony parasol swemu przyjacielowi, opatowi Alcuin z Tours. Moda parasoli rozpowszechniła się za panowania Ludwika XIV, ale wówczas noszono

**parasole pod pachą.**

W Anglji noszenie parasoli uchodziło przez długi czas za nieobyczajność, gdyż arystokratę, wysiadającego z kolasy, spotykano i tak ze specjalnym baldachimem, aby deszcz nie skropił jego szat.

Jak zwykle przy wprowadzeniu każdej nowej mody, tak i przy ukazaniu się parasola, pożyteczny ten sprzęt obrzucony był drwinami. Szczególnie ostro występowali przeciwko wprowadzeniu parasoli woźnice, ponieważ konie płoszyły się często na widok nieznanego olbrzymiego motyla, a przytem ludzie, którzy ukryli się pod skrzydłami parasola mniej byli skłonni do korzystania z dorożek.

Odważny Szkot, Macdonald odważył się na wystąpienie z parasolem

**wbrew urobionej opinji.**

Przywiózł więc sobie z Hiszpanji w roku 1778 wspaniały parasol jedwabny i paradował pod nim dobrze trzy miesiące, znosząc kpiny przechodniów i odwzajemniając im się ciętemi dowcipami w dnie dżdżyste, kiedy parasol oddawał mu nieocenione przysługi, zabezpieczając go od ulewy, gdy tymczasem inni ludzie musieli szukać schronienia w gościnych bramach lub pod drzewami.

Wtedy przekonano się, że jednak i pogardzony parasol może się na coś przydać i zaczęto go używać coraz częściej.

## Jak przeciwdziałać dolegliwościom nóg?



**Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?**

# Podsłuchane.

### W BIURZE POŚREDNICTWA.

Kandydat do małżeństwa:

— Proszę, czy mógłbym obejrzeć fotografję damy z posagiem w wysokości 120.000 franków?

— Żałuję bardzo, ale nie pokazujemy fotografji dam z posagiem powyżej 100.000 franków.

### ZWIERZENIA.

— Dlaczego kochana Maniu zerwałaś ze swoim narzeczonym? Przecież on tak ładnie grał na trąbie.

— Moja droga Stasiu, Jurek nietyle ładnie grał na trąbie, co sam był stuprocentową trąbą.

### BOHATER.

— Czy twoja żona zawsze jeszcze wypowiada ostatnie słowo w małżeńskich scysjach?

— Nie, zawsze ja mam ostatnie słowo.

— To bajecznie! A co powiadasz?

— Przepraszam!

### LOKATORZY.

Panie gospodarzu, z tymi ludźmi jest nie do wytrzymania. Do dwunastej w nocy rozlega się nade mną tupot nóg i stukanie o podłogę i ściany.

— Czy pan nie może spać?

— Nie kładłem się wcale, przecież ćwiczyłem na saksofonie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.